№ 125 — Rocznik XII. Czwartek, 2 czerwca 1870.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj". — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 30 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Brnie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp., W. Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Eing. — W Bytu: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Sulegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Jarocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zberalski w Śmiglu: T. Radniewicz.

POZNAŃ, 1 czerwca.

Wszystkie niemal dzienniki potwierdzają obecnie co Czas najpierw doniósł o rezultacie rokowań notablów galicyjskich z hr. Potockim. Rezultat ten jest w ogóle dość pomyślnym. W bardzo wielu kwestyach, jak pisze korespondent Czasu, rząd mógł tylko powziąść uchwałę, czy żądania rezolucyi poprzeć lub nie, bo żądania w zakresie ustawodawczym należą przed forum rady państwa. W rzędzie koncesyi, które ministeryum jako zależące od władzy wykonawczéj samodzielnie nadać może, najważniejszém jest przyzwolenie na nominacyą ministra osobnego dla Galicyi. Co będzie zadaniem tego ministra, jeszcze nie wiadomo. Co się tyczy rozwoju zakresu ustawodawczego sejmu galicyjskiego, rząd postanowił bronić wielkiéj części żądań rezolucyi, lubo w nie tak wielkich rozmiarach, jak tego żąda rezolucya. W sprawie oddzielnego budżetu dla Galicyi rząd nie przeszkodzi odnośnemu układowi między sejmem a radą państwa. Na rząd odpowiedzialny, jak się tego rezolucya domaga, ministeryum przystać się wzbrania, a to, jak słychać, z powodów polityki zagranicznéj. Wszelako rząd poprze wedle sił połączenie wydziału krajowego z namiestnictwem, aby usunąć dualizm władzy w Galicyi i nadać uchwałom korporacyi autonomicznych większą wagę przez to, że ich wykonanie będzie zależało od wydziału krajowego, któryby się stał częścią składową namiestnictwa.

Do powyższych wiadomości z Wiednia dodać nam wypada i tę, także zaczerpniętą z Czasu, że hr. Beust w nader przykrém ma się znajdować położeniu. Wycieczki przeciw niemu takie przybierają rozmiary, jak się to mało kiedy w Austryi wydarza. Ogólne jest w Wiedniu mniemanie, że los ten dość zasłużenie spotyka kanclerza, gdyż wszystkie przykrości, na jakie ludy Austryi były i są wystawione, on sprowadził. Ani Rechbauer ani Giskra nie chcą teraz o nim wiedzieć, a nawet Węgrzy nader mu nie dowierzają. Opowiadają jeden fakt bardzo charakterystyczny. Hr. Andrassy dowiedziawszy się o przesadzonych żądaniach Czechów, pospieszył zaraz do Wiednia, aby się sprzeciwić ewentualnemu przyjęciu federalizmu. Natychmiast udał się do hr. Beusta i zapowiedział mu wojnę na śmierć i życie, jeśli sejm czeski nie pozostanie nienaruszonym. Pan Beust znając dobrze wpływ Węgrów, dołożył wszelkich starań, aby życzeniu temu, które stawiali ze względu na wzburzenie w Kroacyi, zadośćuczyniono, co mu się téż udało. W ogóle hr. Beust stoi dzisiaj na bardzo słabych nogach i jeśli sytuacya obecna, którą sam stworzył, upadnie, natenczas upadnie i on z nią razem.

Równie niemal kłopotliwe jest położenie pana Ollivier w Paryżu, który co chwila przy obradach w ciele prawodawczém narażony jest na klęskę. Francya, jak słusznie zauważa jeden z dzienników, zaledwie wyszła ze stanu gorączkowego, wywołanego plebiscytem, zaczyna znowu przechodzić niepewność kwestyi gabinetowych. Tak po wielkiéj burzy morze jeszcze czas jakiś bałwani się i piętrzy, nim się zupełnie uspokoi. Plebiscyt usunął obawy przewrotów nagłych i gwałtownych, wykazał słabość krańcowego stronnictwa, ale nie usunął owych zajść parlamentarnych, które narażając istnienie gabinetu, a z niém utrzymanie pewnego danego systemu, nie trwożą już wprawdzie opinii, ale ją zawsze drażnią. Zmiany gabinetów są rzeczą bardzo zwyczajną w systemacie parlamentarno-konstytucyjnym, ale najprzód zbyt częste zmiany podobne szkodzą wszędzie zarządowi kraju, wprowadzając nową politykę, przynajmniéj nowe plany, nowe projekta, więcéj zaś jak wszędzie szkodzić mogą we Francyi, gdzie z powodu systemu ścisłéj centralizacyi w ministeryum skupia się cały zarząd, którego znaczna część gdzieindziéj rozkłada się na prowincyonalne lub gminne władze. Wprawdzie obraduje dotychczas pod prezydencyą p. Oddillon-Barrot komisya mająca zdecentralizować administracyą Francyi, ale komisya ta do téj pory nic nie zrobiła i zrobić nie mogła zresztą, bo jéj znaczenie jest czysto doradcze, a decentralizacya jest tak wielkiém zadaniem, iż wiele czasu upłynie, nim przy najlepszéj woli, w życie prowadzoném będzie. Wszelkie więc zmiany gabinetu lub nawet przemiany w gabinecie są w téj chwili dla Francyi nie powiemy niebezpieczne, ale bardzo niewygodne. System prawdziwie konstytucyjno-parlamentarny jest zbyt świeży we Francyi; drugie cesarstwo dopiero wstąpiło na tę drogę, bo inaczéj być nie mogło. W Anglii zmiania gabinetu jakkolwiek jest rzeczą ważną, nie robi tego wrażenia, ani budzi obaw podobnych. Ale tam zmiana podobna nie może za sobą pociągnąć zmiany podstaw organizacyi rządowéj. Zasady stronnictw i ich założenia są znane. Ustępuje stronnictwo rządzące, jego miejsce zajmuje „wierna Jéj Królewskiéj Mości opozycya". Czas, długa praktyka swobód konstytucyjnych, wreszcie charakter narodu i natura instytucyi wyrobiły to położenie. Francyi tego wszystkiego brak, dla tego Francya do téj pory nie umiała nigdy przeprowadzać reform, tylko robiła rewolucye. Pierwszy raz w roku 1870 przeszła ona spokojnie, bez gwałtów, chociaż nie bez gorączki, wielką reformę, tak wielką że ją słusznie nazwać można rewolucyą pokojową. Ale właśnie to zwycięztwo, odniesione przez rząd cesarski, nie pozwala mu zasypiać ani chwiać się. Najmniejsze potknięcie się teraźniejszego gabinetu może go przyprawić o upadek, a pytanie, jaki następnie wzięłyby obrot rzeczy i czy p. Rouher nie powróciłby znowu do władzy.

Ostatnie telegramy z Florencyi świadczą, że ruch rewolucyjny na półwyspie apenińskim bynajmniéj nie jest stłumiony, ale przeciwnie na rozmaitych punktach kraju wciąż się ponawia.

Wycieczka do Krakowa.

W sprawie zamierzonéj wycieczki na Zielone Świątki do Krakowa, odbieramy pismo następujące:

Z powodu ogłoszonego w numerze 121 Dziennika zaproszenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego do Krakowa odbieram co dzień zapytania o bliższe szczegóły téj podróży, oraz zawiadomienia, że jedni w Czempiniu, inni w Kościanie, Rawiczu itd. przyłączyć się zamyślają do Towarzystwa z samego Poznania wyjechać mającego.

Otóż na wszystkie te pytania i zawiadomienia zmuszony jestem oświadczyć, że się urządzeniem wycieczki do Krakowa nie zajmuję, ani téż bliższych szczegółów prócz ogłoszonego programu krakowskiego nie znam. Ponieważ zaś nie wiem, czy się w Poznaniu samym towarzystwo na tę wycieczkę zbiera, przeto tyle tylko podaję dla objaśnienia wybierających się do Krakowa osób, że Krakowianie spodziewają się gości wielkopolskich 5 czerwca rano.

Zresztą upraszam Szanowną Redakcyą Dziennika, aby ze swéj strony zechciała dodać słów kilka objaśniających w téj mierze publiczność naszą bliżéj, aby z tak pięknéj sposobności zwiedzenia Krakowa jak najliczniéj korzystać mogła.

Poznań, 1 czerwca 1870 r.

H. Feldmanowski,
Sekretarz Tow. P. N. Pozn.

Odpowiadając na powyższą interpelacyą, oświadczamy, że otrzymaliśmy wprawdzie przed kilku dniami od pp. Chmurskiego i Dworskiego z Krakowa zaproszenie, byśmy wzięli inicyatywę w utworzeniu komitetu, któryby urządził wycieczkę Wielkopolan do Krakowa, że przecież Redakcya Dziennika tém mniéj mogła temu zaszczytnemu zawezwaniu zadość uczynić, iż żaden z jéj członków w podobnéj przejażdce nie może dla nawału zajęć wziąść udziału. Z drugiéj strony, gdy pomimo kilkakrotnych w Dzienniku wzmianek i nawoływań, oraz prywatnych naszych zabiegów, nikt dotąd publicznie nie wystąpił, by stanąć na czele projektowanéj wycieczki, przekonaliśmy się, że takowa udać się nie może, a to nie z „indyferentyzmu" lub oziębłości dla braci z nad Wisły i Sanu, ale po prostu dla braku środków materyalnych u tych właśnie klas naszego społeczeństwa, które są duszą podobnych wspólnych przejażdżek.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rzeźbiarza prof. I. P. Molin w Stokholmie mianować zamiejscowym kawalerem orderu pour le mérite dla nauk i sztuk.

PRUSY.

* **Berlin**, 31 maja. Najjaśniejszy Pan słuchał wczoraj referatu gabinetu cywilnego, tudzież raportów wojskowych JKWysokości księcia Adalberta i jenerała piechoty Bonina i przyjmował na osobném posłuchaniu księcia na Putbucie. O godzinie 5 z południa dany był większy obiad w pałacu królewskim, na którym był i kanclerz Związku hrabia Bismarck. Wieczorem wyjechał król na zamek Babelsberg, przenocował tamże, a dziś przed południem słuchał tam referatu jenerała Tresckowa.

Królowa wdowa Elżbieta uda się, jak słychać, zaraz po Zielonych Świątkach w odwiedziny dworu saskiego do Drezna.

Jak to już wczoraj na tém miejscu napomknięto, książę admirał Adalbert wyjechał do Kiel. Ma on dowodzić nad eskadrą pancerną, z tego portu wypłynąć w tych dniach mającą na wyspy Azorskie. Wyprawa ta trwać będzie około trzy miesiące.

Wczoraj umał w Carogrodzie konsul Związku północno-niemieckiego, radzca legacyjny Grimm, po krótkiéj chorobie w 38 roku życia.

Jedna z tutejszych gazet pisze, że doktor Simson, który, jak wiadomo, marszałkował w upłynionym peryodzie legislacyjnym tak w pruskiéj izbie poselskiéj, jak i w sejmie północno-niemieckim, nie będzie pewnie mógł przyjąć nowego mandatu z powodu słabości zdrowia.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 30 maja. Dla scharakteryzowania usposobienia, jakie panuje w kołach, obecnemu rządowi nie przychylnych, przytaczamy tu oświadczenia dwóch wybitnych organów kół tych. I tak oświadcza tutejszy feodalny Vaterland ze względu na nierozwiązanie sejmu krajowego czeskiego: „Ten jeden czyn stawia hr. Potockiego w przekonaniu naszém politycznem niżéj od dr. Giskry i hr. Beusta, a tém samém powiedzieliśmy zapewne mniéj więcéj wszystko." Pragski Pokrok zaś twierdzi, że nierozwiązanie czeskiego a rozwiązanie morawskiego sejmu krajowego jest demonstracyą przeciw państwowo-prawnéj jedności korony czeskiéj, że jednak szlachta czesko-morawska udaremni zamiar ten rządu.

Z Pragi donoszą, że w Seminaryjskiéj uliczce u parmaceuty Burgharta odkryto tajną prasę drukarską wraz z plakatami wzywającemi do zdrady kraju. W skutek tego aresztowano już 8 osób, a we względzie plakatów zarządzono najtroskliwsze śledztwo; prócz tego aresztowano 5 uczniów szkoły realnéj. Hrabia Clam Martinic i dr. Klaudy, były burmistrz pragski, udali się do Morawii, gdzie feodalna szlachta czeska ma wziąść udział w ustanowieniu listy kandydatów dla Morawii.

Obwieszczenie namiestnictwa Niższéj Austryi, onegdaj ogłoszone, wyznacza termin wyborów do sejmu kraju tego na dzień 20 i 22 czerwca. Zapewne więc i w reszcie krajów koronnych, których sejmy rozwiązane zostały, odbędą się wybory w tychże samych dniach. Odnośnego rozporządzenia zapewne już w dniach najbliższych spodziewać się można.

WŁOCHY.

* **Florencya**, 28 maja. Im więcéj znaną się staje historya band wedle zeznań samych uczestniczących, tém bardziéj ustala się przekonanie, że ostatnie powstanie było tylko manewrem stronnictwa, by jenerała Garibaldego, który w obecnéj chwili nic o rewolucyi wiedzieć nie chce, zwabić na ląd stały i imienia jego i wpływu użyć jako godła dla swych planów rewolucyjnych. Zdaje się jednak, że manewr ten nie udał się, gdyż Garibaldi nie myśli wcale opuścić swéj wyspy. Rząd zresztą, jak wiadomo, wysłał na wody wyspy Kaprery eskadrę, by dowódzcy jéj w danym razie nawet przemocą wstrzymali go od opuszczenia wyspy.

Jeżeli zaś jenerał Garibaldi nie myśli o tém, by na nowo stanąć na czele rewolucyi, to zdaje się natomiast, że synowie jego podjęli się téj nieszczęśliwéj roli. Ricciotti bowiem, jak wiadomo, znajdował się u powstańców pod Catanzaro a Menotti oświadcza publicznie, że, jeżeli się nie połączył z powstańcami, to stało się to dla tego, że obecna chwila nie zdawała mu się być przyjazną. W innym liście do przyjaciela swego p. Pais, oświadcza Menotti, że pomocy swéj nigdy rządowi włoskiemu ofiarować nie mógł, co rząd z początku twierdził, gdyż jest tylko zgrają urwiszów i złodziei (un mucchio di canaglie e di ladri), dodając, że karabin jego zawsze jest przygotowany. Z drugiéj strony oświadcza deputowany Marincola, że mieszkańcy miasta Catanzaro zebrali się i uzbroili dla tego tylko,

---

Chleb bez soli.

Powieść

z czasów rozbioru Rzeczypospolitéj Polskiéj

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 53, 54, 55, 56, 65, 68, 69, 71, 73, 76, 79, 82, 85, 87, 88, 90, 92, 94, 96, 100, 102, 105, 108, 113, 115, 116, 117, 118, 119, 123 i 124.)

XXXVII.

Podczas gdy jeden narzeczony z pierścionkiem na palcu, pijany szczęściem, z wesołą drużyną do gospody powracał, drugi narzeczony nie mniéj był szczęśliwy, jak to po jego twarzy i oczach jasno było widać.

JMPan Janusz siedział bowiem koło Atalii i wpatrywał się uradowany w jéj prześliczne warkocze, któremi trzy razy opasała swoją główkę. Oczy jéj z pewną goryczą patrzały na wojewodzica, który bawił się z panią Taidą.

Janusz rozmawiał o swojém szczęściu. Rzucił kilka zarysów szczęśliwéj przyszłości. Mówił o górach rodzinnych, o rozległych włościach swoich, o ładnym pałacyku, który jeszcze upiększy, aby godnie mógł w swoje komnaty przyjąć najdroższy skarb jego, jakim w téj chwili była Atalia.

Atalia wypytywała się z całą pieszczotą narzeczonéj, jak wyglądają te dzikie góry na stoku Tatrów i Karpat, których jeszcze nigdy w życiu nie widziała, a o których miała wyobrażenie, że z nich bardzo blisko jest do nieba...

Janusz z uśmiechem szczęście przyrzekał jéj to niebo, gdy z nim razem tam zamieszka...

Wiadomość o szczęścia pana Janusza Korwina rozeszła się między gości. Znajomi przychodzili do niego i życzyli mu szczęścia i splendoru, jaki z tego małżeństwa spadnie na potomków Korwinów...

Nawet starościna Taida zbliżyła się do nich i drobną swoją rączką rozsypywała przed nimi najwonniejsze kwiaty życzeń i wynurzeń prawdziwéj przyjaciółki. Wojewodzic nie był także ostatnim. Widać było z jego twarzy, że może najszczerzéj życzył narzeczonym. Stwierdzały to spojrzenia jego na starościnę Taidę, które zdawały się cieszyć tém, że poczciwy Janusz uwolnił go od nakazanych przez ojca zalotów, do których wcale nie miał ochoty.

Kiedy tak wszyscy szczęśliwéj parze życzenia swoje składali, siedział wojewoda we framudze okna i rozmawiał nader uważnie ze swoim towarzyszem, który, sądząc po dekoracyach, był znacznym dygnitarzem.

Wojewoda nie miał na twarzy żadnego zmartwienia, jakiegoby tam szukać chciano z powodu niefortunnéj sceny w trebhauzie. Niktby nawet nie poznał, aby ten człowiek przed chwilą doznał jakiegoś żywszego uczucia.

Ta sama twarz, biała jak wapno, te same małe wiecznie uśmiechnięte oczy, ta sama troskliwość w poprawianiu żabotów i manszetów! Nic się tam nie zmieniło, nic nie mówiło, że ten człowiek dopiero co przeszedł przez małą katastrofę.

Towarzysz wojewody, z którym tenże rozmawiał, miał na sobie frak z grubéj jedwabnéj materyi z dużemi złotemi guzikami. Pudrowana peruka odsłaniała wysokie, pomarszczone czoło. Twarz miał wyrazistą, nacechowaną niepowszedniemi myślami.

— Wszystko to Mości Wojewodo, kontynuował daléj rozmowę, co mi mówisz o JMPanu Januszu Korwinie, jest mi już znane od JMPana Seweryna Rzewuskiego. Jakkolwiek, Wojewodo, nie zgadzasz się z naszém zapatrywaniem się na sprawy Rzeczypospolitéj, wielką jednak okazujesz abnegacyą swoich własnych przekonań, dając mi tak pożyteczne rady. Nasze usiłowania, jakkolwiek odmienne, powinny schodzić się w jednym punkcie, a tym punktem jest dobro Rzeczypospolitéj... Sądzisz więc Mości Wojewodo, że JMPan Janusz Korwin byłby wielce nam pożyteczny jako prywatny ajent w Wiedniu?

— Tak jest, odparł wojewoda, ale trzeba, aby zaraz jutro, pojutrze udał się na swoje stanowisko...

— Ba, ale słodkie nadzieje hymenu, jak słyszałem, mogą go dłużéj tutaj zatrzymać.

— Żaden z Korwinów nie kładł osobistych nadziei przed nadzieją przysłużenia się Rzeczypospolitéj...

— Więc dobrze, przyprowadź go Mości Wojewodo tutaj — pomówię z nim...

Wojewoda odszedł do Janusza, który właśnie z Atalią rozmawiał o planach najbliższéj przyszłości.

— Pozwól, JMPanie Korwinie, ozwał się z słodkim uśmiechem, abym nie był ostatnim w złożeniu ci życzeń moich co do zamierzonego szczęścia, które tak słusznie należy się twojéj zacnéj osobie... A tymczasem niech mi przebaczy przyszła towarzyszka tego szczęścia, jeżeli na chwilę zabiorę z sobą Filona od niezrównanéj Dorydy...

Tu wziął Janusza pod ramię a zaprowadziwszy do framugi okna, gdzie siedział jego towarzysz, skłonił się i odszedł.

— Mam ważnych kilka słów do pomówienia z Waszmością, JMPanie Korwinie, ozwał się dygnitarz, siadaj przy mnie.

Zaszczycony tak wielkim splendorem, usiadł Janusz i z uwagą spojrzał na dygnitarza.

— JMPan wojewoda, rzekł dygnitarz, mówił mi wiele dobrego o Waszmości. Zkądinąd znam jego opinie co do sprawy publicznéj. Chciałbym więc z tych opinii korzystać i jemu dać sposobność służenia Rzeczypospolitéj.

Janusz skłonił się, dziękując za tak wielki zaszczyt i przyrzekł we wszystkiém powolność.

— Wiadomo ci jest, Mości panie Korwinie, mówił daléj dygnitarz, jak wielki cios spotkał wszystkich prawych synów ojczyzny przez rozbiór niektórych ziem polskich między trzy sąsiednie mocarstwa. Różne są o tém zdania w kraju. Naszym jednak obowiązkiem jest, nie poddawać się bezczynnéj rozpaczy, jakoby już wszystko stracone było!... Przysłowie nasze mów: Nie masz nieszczęścia, coby na dobre nie wyszło! Otóż i w tém naszém nieszczęściu trzeba szukać tego dobrego. A tém dobrem dla nas jest, że zamiast jednego mamy trzech takich sąsiadów, którzy naszą ziemią między sobą się dzielą. Usiłowaniem więc naszém być powinno, aby z pomiędzy tych trzech wybrać sobie takiego, w którego interesie byłaby dalsza egzystencya naszéj Rzeczypospolitéj. I tego sąsiada należy się trzymać, należy mu wyświecać różne rzeczy i u niego szukać dalszéj naszéj przyszłości... Który zaś byłby to z tych trzech sąsiadów, o tém różne są opinie. I tak np. JMPan starosta belzki przyciągnął króla na swoję stronę, mniemając, że tylko Rosya jest tym sąsiadem, którego interesem jest bronić całości Rzeczypospolitéj i téjże egzystencyi. Inni widzą w królu pruskim naturalnego sprzymierzeńca Polski, a ja z mymi przyjaciółmi mniemam, że tylko dwór wiedeński jest nam w nieszczęściu naszém najprzyjaźniejszy. Zabór dzisiejszy Czerwonéj Rusi i jednéj części Małopolski uważam raczéj za depozyt przyszłéj egzystencyi Rzeczypospolitéj w rękach sprzyjaźnionego nam dworu, niżeli proste przyswojenie ziem sąsiedzkich. Być może, że sytuacya polityczna dzisiejsza wymaga od rządu wiedeńskiego innego sformułowania i innych tytułów tych zaborów, jakbyśmy sobie na razie życzyli, ale daléj sięgający umysł nie powinien zrażać się tém, co dzisiaj widzi!... Otóż Mości panie Korwinie, tutaj byłaby służba dla Waszmości. Ponieważ fortuna Korwinów obecnie znajduje się pod zaborem austryackim, więc miałbyś Waszmość tytuł zamieszkania na czas niejaki w Wiedniu i poczynienia tam różnych potrzebnych nam relacyi. Nie przestawałbyś jednak być wiernym synem Rzeczypospolitéj i nam służyć z korzyścią. Wdowa starościna, siostra Waszmości, jest nader zręczną kobietą i z téj zręczności moglibyśmy korzystać... Chodzi tylko o czas... a tu słyszałem właśnie, że Waszmość zabierasz się śpiewać Jo Hymen!... A czas nagli... w tych dniach potrzeba być na stanowisku!

— W obec obowiązków dla Rzeczypospolitéj, odpowiedział Janusz w nadmiarze szczęścia, wszystko inne jest podrzędném. Zaślubiny moje z JMPanną Atalią i tak nie mogą tak prędko nastąpić, a czas mego narzeczeństwa, czas, który zazwyczaj bardzo niecierpliwi, mogę poświęcić z rozkoszą tymże obowiązkom, które na mnie wkłada tak zaszczytne zaufanie!...

Dygnitarz podał panu Januszowi rękę i rzekł głosem zniżonym:

— Wymknij się WPan z Warszawy pokryjomu, aby nikt nie wiedział, gdzie i kiedy wyjechałeś! Mamy szpiegów na każdym kroku!

— Wyjazd mój pokryję jak największą tajemnicą!

Kiedy Janusz te słowa wymawiał, patrzał na niego wojewoda, rozmawiając ze starościną panią Taidą.

— Cóż pani mówisz o tym nowym maryażu? zapytał starościnę, uśmiechając się ironicznie.

— Był to desperacki krok ze strony Atalii, odpowiedziała starościna, wszystko jeszcze może się rozchwiać!

Wojewoda uśmiechnął się i podał rękę starościnie dla przechadzki po salonie.

XXXVIII.

W gospodzie pod Złotą Wiechą, przy dużym stole pod oknem siedziała ta sama drużyna. Tylko twarze były weselsze, tylko więcéj było na stole gąsiorków. Spuszczone nadół wąsy podniosły się do góry, a czupryny kurzyły się na piękne.

Rozpromieniony i odmłodniały Szucki rzucał na stół dukata po dukacie, a za każdym dukatem stawał

by zachować bezpieczeństwo publiczne, nie zaś by bronić rządu. Oświadczenie to przyjęła izba bez jakiéjkolwiek protestacyi.

Wiadomości prywatne z Kalabryi nadchodzące nie zgadzają się z wiadomościami florenckiemi. Według nich bowiem trzymają się bandy w górach a pod Serra San Bruno miało kilka kompanii wojska królewskiego znaczne ponieść straty.

ANGLIA.

* Telegramy dni ostatnich przyniosły tu z Ameryki wiadomość, że Fenianie, w Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki żyjący, dla opanowania Kanały, ostatniéj angielskiéj posiadłości w Ameryce, i utworzenia tém samém udzielnego dla siebie a od znienawidzonéj Anglii niezależnego państwa przedsięwzięli nową do kraju tego wyprawę. Wyprawa ta jednak, czy to dla braku potrzebnych przygotowań i hartu wojennego w szeregach wojska feniańskiego, czy téż rozdrobnionych pod rozmaitymi wodzami sił ich stósunkowo szczupłych, czy nareszcie w skutek męztwa i odwagi przygotowanych na przyjęcie wyprawy Kanadyjczyków, zupełnie się nie powiodła. Bo zaledwie Fenianie w kilku pojedyńczych oddziałach przekroczyć zdołali granicę Kanady, aliści natrafili tam na oddziały, w obec których po kilku już wystrzałach tył podawali. W jednéj z takich utarczek zdołali nawet Kanadyjczycy wziąść jeńcem naczelnego dowódzcę całéj wyprawy, jenerała O'Neilla, który jednym z głównych dowodził oddziałów.

Była to dotkliwa dla wyprawy klęska a już dochodzi wiadomość o nowéj. Z Malone bowiem wyruszył w czwartek miniony oddział feniański 1800 ludzi liczący, przekroczył nazajutrz rzekę Forelowę (Trout River) i nad brzegiem jéj urządził dogodne do obrony miejsca. Około godziny 8 nadeszli z drugiéj strony Kanadyjczycy z pod Huntingdon i natychmiast rozpoczęli ogień. Fenianie kilku tylko odpowiedzieli strzałami, poczém szeregi ich rozpierzchłszy się starały się dosięgnąć granicy, staczając nieregularną w ucieczce jeszcze i nierówną walkę. Kanadyjczycy żadnéj nie ponieśli straty, Fenianie stracili jednego zabitego, kilku rannych i jeńców. Ostatni zapewne powieszeni zostaną, bo trudno przypuścić, aby Kanadyjczycy chcieli ich uznać za jeńców wojennych. Najnowszy telegram donosi nawet, że już dnia na tępnego powieszeni być mieli.

Nie dziw, jeżeli w skutek podobnego niepowodzenia Fenianie stracili zupełnie zaufanie do dowódzców swoich, z których zresztą prócz O'Neilla kilku jeszcze wpadło w ręce Kanadyjczyków. Zgromadzenie feniańskie nad rzeką Detroit naradza się obecnie nad położeniem rzeczy; prawdopodobnie uchwali ono, co w danych okolicznościach jest najrozsądniejszém, tj. aby się wszyscy jak najspieszniéj udawali do domów swoich i nigdy już nie wdawali w podobne bezmyślne przedsięwzięcia. Zresztą silne pomiędzy Fenianami samymi istnieje stronnictwo, które z góry było przeciwne wyprawie a na domiar ich nieszczęść oświadczył się i rząd Stanów Zjednoczonych przeciw nim. Wojska Unii wkroczyły już dnia 27 mb. do Malone a jenerał Meade, co w roku 1866 strzegł razem z jenerałem Grantem granicy w czasie podobnéj wyprawy feniańskiéj, znajduje się w St. Albans. Po tém wszystkiém przyjąć zapewne można, że wojna ta dziwna już ukończoną została.

Prasa angielska, która z początku wielkie wyprawie téj przypisywała znaczenie, nabyła teraz przekonania, że dotąd przesadzała jéj siły. I tak mówi Times już tylko o kilku „urwiszach", którzy wyzyskują społeczność na rzecz własną. Morning Post oświadcza wdzięczność rządowi amerykańskiemu, iż w sposób najlojalniejszy dopełnił swych międzynarodowych zobowiązań, żądając, aby z wszystkimi uczestnikami wyprawy obchodzono się jak z piratami, która to propozycya za nadto jest wedle myśli Standarda, jak żeby jéj również nie miał polecić jak najusilniéj. I Daily News woła: „Krótka spowiedź a długi stryczek!"

HISZPANIA.

* Projekt do prawa o wyborze króla wygotowała już odnośna komisya i zapewne w krótkim czasie przedłoży go kortezom. Jak słychać, projekt postanawia, że przy wotowaniu na króla nie tylko obecną być powinna do uchwał potrzebna liczba deputowanych, lecz nadto, że rokowania nad wyborem na tydzień rychléj będą zapowiedziane i w czasie tego tygodnia nie odbędzie się plenarne posiedzenie kortezów. Wszyscy członkowie biura czuwać mają nad głosowaniem. Posiedzenie przed zapadnięciem ostatecznego rezultatu dopiero wtedy będzie mogło być zamknięte, skoro w trzech głosowaniach na żadnego kandydata nie padnie potrzebna większość. Wybór rozstrzyga absolutna większość głosów. Jeżeli więcéj jak dwóch kandydatów będzie postawionych, to w ściślejszém głosowaniu wotować jedynie można na tych dwóch, którzy w pierwotném głosowaniu największą liczbę głosów otrzymali. Ponieważ unioniści w zwartym szeregu głosować będą za księciem Montpensier, przeto powyższy sposób głosowania bardzo jest korzystnym dla ich kandydata, jeżeli progresiści się nie połączą ściśléj niż dotąd. Lecz właśnie, jak się zdaje, silną będzie opozycya przy tym punkcie projektu.

Jeden z republikańskich dzienników donosi o odkopywaniach, jakie w Granadzie na gruncie staréj inkwizycyi przedsiębrano. Znaleziono tam cały szereg wązkich sklepionych celi, które służyły wtedy za więzienia. Każda z nich wysoką jest na trzy stopy a na dwie stopy i pięć cali szeroką, tak że właśnie wystarcza na przestrzeń, jaką siedząca osoba zajmuje. W kilku takich lochach znaleziono kości ludzkie. Prócz tego klatki żelazne z podobnemi kościami. Wysadzono komisyą naukową, ażeby sprawę tę zbadała i o niéj zdanie swe w memoryale wyrzekła.

RUMUNIA.

* Dnia 22 mb. obchodził książę rumuński Karól czwartą rocznicę wstąpienia na tron. Uroczystości téj towarzyszyło powietrze najpiękniejsze. Jak to zwykle wszędzie bywa w dzień podobnych wspomnień pamiętnikowych, odprawiono uroczyste Tedeum w kościele metropolitalnym stolicy, w którém brały udział wszystkie władze cywilne i wojskowe. W tym samym czasie odprawiło się podobne nabożeństwo po wszystkich kościołach kraju. Po nabożeństwie tém grały na placach publicznych i po ogrodach liczne kapele muzyczne. W ogrodzie ludowym stolicy, nazwanym Cismegiu, spaliła artylerya rumuńska ognie sztuczne; municypalność zaś ustawiła dla ludu trzy wielkie pod gołém niebem stoły na okrytych zielenią dolinach Cotroceni, Philaret i na Oborze. Książę Karól i księżna Elżbieta wszystkie zwiedzali place, na których lud był zgromadzony, a wieczorem o 9 godzinie przypatrywali się także ogniom sztucznym w Cismegiu. Wszędzie przyjmowano ich podobno głośnemi okrzykami: Niech żyją! Około wieczora ogłoszono następującą proklamacyą księcia do ludu, którą poprzylepiano do murów i drzew.

„Rocznica przybycia mego pośród was jest dniem memu sercu drogim. Entuzyazm, z jakim mnie przed czterema przyjmowaliście laty, silnym był dla mnie bodźcem a z męztwem i miłością zająłem się misyą, którąście mnie powierzyli. Przy wszystkich czynnościach moich nie miałem aż do dnia dzisiejszego innego na oku celu jak szczęście kraju i jego pomyślność, a jeżeli osiągnięte wypadki nie zawsze odpowiadały szczerości mych dążeń, to przecież spodziewam się, że przyszłość najpiękniejszemi uwieńczy rezultatami bezustanne me i bezinteresowne zabiegi. Jeżeli nie brakło zawodów, które zwykły towarzyszyć każdemu ludzkiemu przedsięwzięciu, i przy naszém wspólném dziele, to pozostało jednak zaufanie moje niewzruszoném a to tém bardziéj, ponieważ niezadługo nowy nas połączy węzeł przez dopełnienie wyrzeczonego przy kilku sposobnościach gorącego życzenia we względzie ustalenia dynastyi. Czuję się być szczęśliwym, że mogę wam obwieścić, że życzenia narodu rumuńskiego w bieżącym jeszcze roku przy Boskiéj pomocy stan się faktem dokonanym. Podp. Karól."

Telegramy.

Wiedeń, 31 maja. Dzisiejsze dzienniki ranne ogłaszają odezwę tutejszego komitetu niemieckiego stronnictwa postępowego do wyborców sejmu niższo-austryackiego, przemawiającą za spokojném i swobodném współdziałaniem wszystkich narodowości.

Paryż, 30 maja. Według wiarogodnych wiadomości zamierza cesarz Napoleon w lipcu po odjeździe z obozu z Châlons odwiedzić w. książęcy dwór badeński. — Pascal Grousset zapadł w więzieniu St. Pelagie na ospę.

Nowy Jork, 30 maja. Sekretarz skarbu rozporządził, aby na miesiąc czerwiec sprzedano za 5 milionów dolarów złota a zakupiono za 8 milionów bondów. — Gleasona i kilku innych przywódzców feniańskich aresztował marszałek Stanów Zjednoczonych i odprowadził ich do więzienia do Malone.

Toronto, 29 maja. Wojsko kanadyjskie udało się do Welland — kanału, gdyż obawiają się tam napadu Fenianów.

Madryt, 31 maja. Komisya do wyboru króla postanowiła, że wybór w kortezach jednym głosem większości za ważny ma być uważanym. Posiedzenie trwać musi, aż wybór króla nie nastąpi. Posiedzenie, na którém król ma być wybranym, powinno być tydzień przedtém zapowiedziane.

Londyn, 31 maja. Jak rząd zawiadamia, stósownie do wiadomości świeżo telegrafem odebranych, panuje nad granicą kandyjską zupełny pokój. Milicye powracają do domu.

Florencya, 31 maja. W skutek ostatnich zakusów utworzenia band odbyto rewizye domowe po sąsiednich wsiach. — W prowincyi Cono pojawiła się banda, zdaje się nieznaczna. — Wojsko ją ściga.

Bern, 31 maja. Bandę utworzoną z włoskich emigrantów w Lugano rozproszyły wojska włoskie. Wielu z członków téj bandy powróciło do Szwajcaryi, gdzie ich przyaresztowano.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 1 czerwca. Wczoraj nadeszły do Poznania bogate **zbiory** barona **Rastawieckiego**, nabyte, jak wiadomo, przez p. hr. Seweryna Mielżyńskiego dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ponieważ obecny lokal Towarzystwa jest za szczupły, przeto część obrazów i ryciu z wzmiankowanego zbioru tymczasowo pomieszczoną będzie w pałacu miłosławskim.

— * O przygotowaniach na przyjęcie **gości z Poznania, Lwowa, Cieszyna** piszą do Dz. Lw. z **Krakowa**. Obecnie stary gród Krakusa niezwykle się krząta i czyni przygotowania do zjazdu, jaki ma tu nastąpić na Zielone Święta. Wszystkie stowarzyszenia, resursy i kasyna, wybrały swoich delegowanych dla utworzenia jednego wielkiego komitetu miejskiego, który się składa z 60 członków. Komitet ten dzieli się na sześć sekcyi, jako to: kwatermistrzowską, któréj zadaniem jest pomieścić wygodnie licznych gości, restauracyjną, zajmującą się urządzeniem bankietów, festynową, urządzającą koncerta, bale, ognie sztuczne itp. Sekcya wycieczki na Bielany — sekcya wycieczki do Wieliczki i sekcya finansowa — zajmująca się funduszami potrzebnemi do ugoszczenia przybyszów ze Lwowa, Cieszyna, Poznania i innych, którzy przybędą całkiém incognito — aby tylko mogli być świadkami niezwykłych dla nich uroczystości. Sekcya finansowa urządza w przyszłą środę koncert w redutowéj sali, w którym udział weźmie znany fortepianista Smietański.

Zarząd salin w Wieliczce zmniejszył o połowę ceny wstępu do kopalń, które oświetlone będą tą razą nader zręsiście. Miasto Wieliczka nie chce się dać wyprzedzić Krakowowi — i podejmuje gości polskich, ruskich i szląskich w swoich murach: balem — koncertem — kantatą — ogniami sztucznemi i pochodem z pochodniami. Oprócz tego miasto będzie illuminowane.

Na przyjęcie gości ze Lwowa i „Orłów białych" wystąpi na kolei w uniformach straż ogniowa pod przewodnictwem ich naczelnika p. Eminowicza, który wraz z muzyką odprowadzi towarzyszy „Orła" na ulicę Grodzką, gdzie będą rozkwaterowani. Inni goście kolejno (jeden wagon po drugim) będą przez kwatermistrzów rozlokowani po kwaterach, których dotąd spisanych jest na 60 osób, a spodziewaną jest jeszcze większa liczba kwater prywatnych oprócz hoteli, które zamówione już zostały przez grona nie należące do uczestnictwa w téj biesiadzie narodowéj.

Z Wiednia przybędzie także pociąg spacerowy.

Nawet teatr krakowski przybierze niezwykle świąteczną postać i pod nazwą teatr paré da dwa wielkie przedstawienia w oba święta — a oba razy wystąpią na scenie goście warszawscy, tj. pani Modrzejewska i pan Jan Królikowski.

Już dwoje tych artystów wystarczą, aby nadać jak najświetniejszego blasku przedstawieniom teatralnym w czasie zjazdu krakowskiego.

— * Piszą nam z miasta: W zeszły poniedziałek odbyła się po długiéj przerwie w mieście naszém **dekanalna konferencya** nauczycieli. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele Franciszkańskim udali się pp. nauczyciele do przeznaczonego lokalu szkólnego przy ulicy Wrocławskiéj do klasy p. Rakowicza. Z duchownych byli obecni oprócz dziekana Kesslera ks. radzca Bażyński, ks. proboszcz Mizgalski i ks. proboszcz Raatz. Nauczycieli było obecnych 21, po większéj części z okolicznych wiosek, ponieważ nauczyciele poznańscy dla znanego zakazu ze strony magistratu przy najlepszych chęciach in corpore stawić się nie mogli. Na porządku dziennym było czytanie polskie z I klasą i rozprawy o szkołach symultannych, których opracowanie powierzył ksiądz dziekan nauczycielom panu Kilińskiemu i panu Samietz.

Tak jeden jak i drugi uniewinnił swą nieobecność nieopracowanie tematu chorobą, chociaż jeden z tychże panów z saméj konsekwencyi już nie mógł przemawiać dzisiaj przeciw szkołom mięszanym, skoro przed dwoma laty o takowe petycyonował. Po odbytéj lekcyi czytania, którą miał pan Rakowicz, wszczęła się dyskusya, czy krytyka ma się odbyć zaraz, jak dotąd bywało, czy téż dopiero na przyszłéj konferencyi. W takim razie miało być jednemu z nauczycieli powierzone wypracowanie odnośnego referatu. Większość obecnych oświadczyła się za natychmiastową, która się téż w skutek tego odbyła. Ks. dziekan Kessler mówił następnie o ważności i celu podobnych konferencyi, przeczytał rozporządzenie król. rejencyi, upoważniające go do zwołania obecnéj, nadmienił, iż w swoim czasie doniósł tutejszemu magistratowi o takowéj, nazwał postępowanie władzy naszego miasta co najmniéj bezpodstawném i zapowiedział protestacyą ze swéj strony przeciwko mięszaniu się w prawa inspektora powiatowego. — Przyszła konferencya ma się odbyć niezadługo.

— * Po kampanii roku 1866 rozporządzono na próbę, ażeby **wyższe urzędy przy intendenturach** wojskowych powierzano oficerom armii, lecz nie wykluczono wtedy od posad tych asesorów i referendaryuszów z sądownictwa do tego zawodu przechodzących. Obecnie ministerstwo wojny wydało rozkaz, ażeby wszystkie urzędy wyższe przy intendenturach wojskowych obsadzane były wyłącznie kwalifikującymi się do nich oficerami, którzy nawet zatrzymywać będą stopień, jakiego się w armii dosłużyli. Tak samo i na urzędników podrzędnych wolno odtąd brać jedynie młodych ludzi z kategoryi aspirantów do posady płatnika. — Znakomity to postęp w uprzywilejowaniu jednéj kasty — wojska!

— (f) Stowarzyszenie **Straży ogniowéj** odprawiło w zeszłą niedzielę o godzinie 6 zrana drugie w tym roku ćwiczenie, na które ię członkowie wszystkich oddziałów licznie zebrali. Po ćwiczeniach oddziału drabiniarzy, którzy się po wątłych drabinkach wdrapywali na 3 i 4 piętra wieżycy na gruncie komunalnym przy W. Garbarach do ćwiczeń takowych umyślnie zbudowanéj; po szypkiém i dokładném zaciągnięciu wężów sikawkowych i ustawieniu sikawek, rozpoczęła się właściwa próba. Przyjęto, iż dom przeciwległy pożarem jest objęty. Z trzech stron tedy uderzono, ażeby się stać panem ognia. Od strony rzeki i W. Garbar z sikawkami, z trzeciéj strony, przyległéj nieruchomości, wdrapywali się na niby palące się domostwo członkowie drugiéj kompanii z koszami, miechami i linami, przeznaczonemi dla ratowania ludzi lub ich mienia. Próba najzupełniéj się udała. Trzecia próba odbędzie się w pierwszą niedzielę miesiąca Lipca.

— * Dziś około godziny 10 przed południem wybuchł **ogień** w domu należącym do Danzigerów przy Rynku. Ogień natychmiast przytłumiono.

— * **Wybory** do sejmu Związku północno-niemieckiego odbyć się mają w dniu 12 września a bezpośrednio po nich wybory do pruskiéj izby poselskiéj, ponieważ pruski sejm już w październiku ma być zwołany.

— * **Manewr forteczny**, który się onegdaj rozpoczął, trwa jeszcze dziś. Już o godzinie 5 z rana dany był sygnał do zebrania się załogi, kilkanaście minut późniéj rozlegał się huk dział.

— * **Rezerwistów do artyleryi** 5 korpusu powołano już przed tygodniem pod chorągwie na dwutygodniowe ćwiczenie. Załogująca w Poznaniu artylerya w sile 4 bateryi polnych pieszych i z kompanii fortecznych, oraz kompanie fteczne z Torunia i Grudziądza, wyjdzie w połowie bieżącego miesiąca pod Głogów, gdzie się ćwiczyć będzie w strzelaniu.

— * Zaprzeszłéj nocy przeprowadzono z dworca drogi żelaznéj przez miasto **drugą lokomotywę**, przeznaczoną do kolei żelaznéj poznańsko-toruńskiéj. Mosty i tym razem były wzmocnione, żeby przeprowadzenie takiego ciężaru wytrzymały.

— * Wczoraj szkoła realna odbyła **majówkę** do Kobylopola, podczas kiedy uczniowie prywatnego zakładu pana Zielke wyszli na przechadzkę do parku Wiktoryi. — Jutro odbędzie podobną przechadzkę do Dębiny szkoła średnia.

— * Opróżnioną po śmierci ś. p. Nitschego **posadę dyrektora** tutejszego seminaryum nauczycielskiego obejmuje tymczasowo dyrektor seminaryum w Kcyni ksiądz licencyat Speers, a jego miejsce zajmie również tymczasowo ksiądz Kubowicz z Poznania, nauczyciel religii przy szkole realnéj.

— * Posener Ztg donosi jako pogłoskę, że Najjaśniejszy Pan ma zjechać do Poznania na odsłonięcie wiadomego **pomnika**, która to uroczystość ma się odbyć w rocznicę bitwy pod Nachodem w dniu 27 b. m.

— * Dochodzi nas z Berlina następująca

„Odezwa.

Do Szanownych Rodaków!

Kto całe swe życie cichéj a mozolnéj poświęcił pracy, kto miłością kraju powodowany nad świetne widoki materyalne przeniósł dobro swych ziomków i im swe zdolności i wiedzę złożył w ofierze, kto z téj przyczyny do schyłku dni swoich z twardą musiał walczyć rzeczywistością, ten po śmierci przynajmniéj powinien znaleść uznanie narodu, do którego należał, dla którego pracował.

Takim mężem był znakomity oryentalista profesor uniwersytetu berlińskiego, śp. dr. Pietraszewski, a jednak mogiły jego na obcéj ziemi nie zdobi dotąd żaden znak wdzięczności ziomków.

Przejęci więc myślą wystawienia choć skromnego nagrobka zgasłemu mężowi, zawiązali się w komitet niżéj podpisani i wzywają wszystkich Polaków, którzy prawy charakter i zasługę cenić umieją, do udziału w tém tak usprawiedliwioném przedsięwzięciu.

W miarę zebranego funduszu położy się kamień grobowy z stósownym napisem, a rachunek będzie publicznie zdany.

Wszelkie datki na ten cel upraszamy odsyłać do Berlina na ręce Karóla Forstera, 24 Leipziger Strasse.

Berlin, 25 maja 1870.

Karól Forster. Dr. S. Robiński. Stanisław Karwowski.

Złożyli zaraz na ten cel:

Posłowie nasi pp.: Jackowski, Buchowski, major Radkiewicz, Pilaski po 1 tal.: K. 15 sgr.; Karól Forster 15 sgr.; pp. N. N. 1 tal.; akademicy: Morawski, Hulewicz, Korytowski po 15 sgr. Ogółem: 7 tal. 15 sgr.

— * **Teatr Polski w Poznaniu.** Jutro t. j. we Czwartek dnia 2 czerwca, ujrzemy na scenie Polskiéj jednę z najlepszych komedyi J. Korzeniowskiego „Figle polskiego wiarusa" czyli „Stary kawaler." Obsada sztuki składa się pierwszorzędnych sił towarzystwa, a główną rolę odda p. Kaliciński. Gdy dodamy, że sztuka ta nigdy jeszcze przedstawiona u nas nie była, przypuścić możemy, że napływ widzów na jutrzejszém widowisku będzie znaczny.

— * **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 2 czerwca Marcellego i Pietra męczen; w kalendarzu słowiańskim Ra-

---

na stole duży gąsior okryty pleśnią. Pan Kasper co chwila składał ręce jakby się modlił i ściskał Szuckiego.

Palestrant podzielał zupełnie radość swego klienta. Pocierał czuprynę, muskał wąsy i podziwiał sam siebie, że się zdobył na taki koncept. Cały dobry obrót rzeczy przypisywał sobie.

— A teraz, mówił z miną dyktatora, trzeba najprzód dać się im trochę ze złości wysapać. Potém spokojnie i po przyjacielsku pójdziecie z panem Kasprem do JMPani starościny, przeprosicie za tak impetyczne swaty, a JMPan Szucki zegnie kolano i pocałuje ją w rączkę... A gdyby doznaliście jakiego despektu, to odwrót spokojny i w porządku. Potém nastąpi koléj na mnie. Zakręcę piórem z taką rozkoszą, jak jeszcze nigdy nie kręciłem. Zrobi się pozew ad personam JMPani starościny i JMPana Janusza z Korwinów o zanegowanie wolnéj woli trzeciéj osoby, która jest pełnoletnią i nie jest pod prawem rodziców... Ale tylko cierpliwości Mości panie Maryanie, cierpliwości! JMPan Szczęsny Brzostowski...

Przypomnienie śp. Szczęsnego Brzostowskiego, któremu aż do śmierci zostawił palestrant łaskawie nadzieję wygranéj, nie wiele drasnęło Szuckiego. Śród radości i tryumfu owładnęło go tak przykre uczucie, że dłużéj pomiędzy gadatliwą drużyną nie mógł pozostać. Powstał z ławy i wyciągając do wszystkich rękę, zawołał:

— Dzięki wam towarzysze moi za tak wielką przysługę, którąście mi wyświadczyli. Jestem tak szczęśliwym, że tego szczęścia nawet objąć nie mogę. Widzę, że łatwiéj być nieszczęśliwym, niżeli szczęśliwym. Brak mi sił, w głowie mi się mąci. Miałbym wielką ochotę do płaczu, lub do jakiéj krwawéj bójki. Ręce mi się prężą, dłoń szuka szabli lub téj małéj rączki, którą tak gorąco całowałem przed chwilą!...

Tu łzy zatamowały mu dalszą mowę. Stał chwilę w milczeniu. Potém wziął czapkę, uściskał wszystkich serdecznie i zażądał od ojca gospodniego małéj izdebki, w któréj mógłby spocząć samotny.

Wszedłszy do izdebki, która była na drugim końcu sieni, zrzucił z siebie kontusz, odpasał pas i ukląkł przed obrazem Matki Boskiéj, do któréj miał szczególne nabożeństwo.

Długo, długo tak klęczał. Usta ruszały się, szepcąc modlitwę, głowa pochylała się coraz więcéj... wreszcie sen cichy i spokojny zamknął mu powieki, a przed szczęśliwą duszą roztoczył czarowne obrazy...

Była to pierwsza, najpiękniejsza chwila szczęścia!... Rano miało go z tego szczęścia obudzić.

Gwar wstających i turkot wyjeżdzających bryk i skarbniczków szlacheckich przerwał mu sen słodki. Spojrzał w okno, był już dzień jasny. Dzień ten chciał rozpocząć gorącą modlitwą. Zebrał się więc prędko i szybko wybiegł na ulicę, aby zdążyć do OO. Paulinów, zkąd właśnie słyszał dzwonek na mszą ranną.

Modlił się w kościele i bił w piersi, oskarżając się przed ukrzyżowanym Zbawicielem, że jest grzesznikiem, że takiéj łaski nieba niczém sobie nie zasłużył, bo to, co dotąd robił, uważał tylko za swój obowiązek. Ukrzyżowany Zbawiciel z wielkiego ołtarza zdawał się uśmiechać do poczciwego człowieka, który zamiast w szczęściu głowę do góry nosić, przyszedł ukorzyć się przed nim, wyznając, że tego szczęścia nie zasłużył!...

Po mszy świętéj wrócił z lżejszém sercem do gospody. W gospodzie zastał kilku towarzyszy, a między nimi pana Marka i palestranta, którzy właśnie zajęci byli spożywaniem ciepłego śniadania.

Szucki usiadł przy nich, zjadł także śniadanie, które po całodziennym głodzie dobrze mu smakowało, a rozmawiając o niektórych szczegółach wczorajszéj wyprawy, zaczął powoli oswajać się ze swojém szczęściem. Mówił o dziwnych zrządzeniach Opatrzności boskiéj. Przypominał sobie, jak niespodzianie przyszła mu myśl, aby przed wyruszeniem do obozu udać się do kościoła parafialnego i tam kazać sobie zaśpiewać Veni Creator, biorąc ślub z ukochaną ojczyzną! Widział w tém palec boży, że właśnie wtedy przejeżdżała koło kościoła Krystyna; którą nadzwyczaj uderzył ten ślub dziwny, przy którym nie było panny młodéj!... Od téj chwili jakoś ani on ani Krystyna tego zapomnieć nie mogła. Co w tém było, tego nie mógł zrozumieć, ale tak było!

Potém opowiadał całą historyą o rozdawaniu strzępków z kontusza wielkiego bohatera narodu, które jako relikwia miały podobném męztwem natchnąć idących do boju... opowiadał jak w braku tych strzępków dała mu Krystyna poświęcony w Rzymie szkaplerz, któremu nieraz ocalenie życia zawdzięcza. Na stwierdzenie tego opowiedział kilka wypadków z życia obozowego, opisał kilka potyczek, z których tylko dla tego wyszedł cały, że zasłaniała go płaszczem swoim Królowa Polska z siedmioma gwiazdami przy głowie, ubłagana przez Krystynę...

Daléj opowiadał towarzyszom, jak był ranny i jak nie wiedział sam, gdzie go wieziono, a gdy oczy otworzył, obaczył nad sobą pochylone blade czcło Krystyny, która jego życia strzegła...

I wiele jeszcze innych rzeczy opowiadał. Był wesoły, szczęśliwy, nie dbał o jutro, bo dzisiaj wystarczyło mu za wszystko. Na palcu miał pierścień Krystyny a w sercu zapisały się rozkosznie jéj słowa, że Bóg ich nie rozdzieli!...

I tak chwila za chwilą, zeszło dopołudnia. W południe mieli obaj z panem Kasprem udać się do pani starościny.

Pan Kasper przyczesał czuprynę, podgolił wąs i wziął na siebie kontusz odświętny z karabelą, w jaszczur oprawną. Okręcił się pasem nader kunsztownie i wiele czasu poświęcił, aby węzeł dobrze wyglądał.

Szucki także odświeżył się, jak mógł najlepiéj. Twarz jego jaśniała radością.

Około godziny pierwszéj zabrali się do drogi. Stary Sebastyan Wilga pokropił ich w progu święconą wodą, która tam w cynowéj kropielniczce wisiała. W téj kropielniczce maczał każdy wchodzący i wychodzący palce i żegnał się. A czasem używał téj wody święconéj w nagłéj potrzebie ojciec gospodni, gdy się szlachta poczubiła i żadnym perswazyom ucha dać nie chciała. Wtedy z tą kropielnicą wchodził ojciec gospodni w sam środek skrzyżowanych szabel i nie było wypadku, aby znalazł się taki bezbożny, któryby śmiał to naczynie z święconą wodą potrącić. Z tą bronią w ręku był ojciec gospodni wtedy niezwalczony a szlachta stawała się potulną jak baranek.

Pan Kasper przeżegnał się, a wziąwszy Szuckiego pod rękę, wyszedł z nim na ulicę.

W milczeniu przeszli ulicę Miodową. Szucki patrzał zamyślony przed siebie, jakby w powietrzu coś widział. Uśmiechał się czasem do swoich myśli, które sprawiały mu wiele szczęścia.

Pan Kasper po cichu odmawiał modlitwę do Ducha świętego, aby go natchnął, gdy będzie miał mówić. Przewidywał on rzeczy, których Szucki nie widział. Według niego, twardy był jeszcze orzech do zgryzienia.

Wreszcie zbliżyli się obaj do bramy.

W bramie spotkali jakoś więcéj drabów, niżeli to było zazwyczaj. Jakieś niemiłe wąsate twarze kręciły się po sieni, jakby czémś zatrudnić się chciały. Jeden na drugiego patrzał coś z ukosa i niby się uśmiechał.

Gdy pan Kasper pierwszy wszedł do sieni, zastąpił mu zaraz drogę olbrzym rudowłosy z długą szerpentyną przy boku. Drugi stanął opodal, jakby w razie potrzeby chciał pierwszemu przyjść w sukurs.

Coś to niedobrego wróżyło. Pan Kasper podkręcił wąsa, zmierzył draba dumnie i zapytał:

— Czy JMPani starościna przemyska jest na swoich pokojach?

— Jaśnie Wielmożna Pani Starościna jest dzisiaj słabą i nikogo przyjąć nie może, dpowiedział rudowłosy.

— A JMPanna Krystyna z Korwinów? zapytał z poza Kaspra Szucki.

— Jaśnie wielmożna JMpanna Krystyna z Korwinów także jest chorą! była odpowiedź rudowłosego.

— A JMPan Janusz Korwin? zapytał ostatecznie pan Kasper.

— A JMPan Janusz Korwin jest u jaśnie wielmożnéj pani Kasztelanowéj! odpowiedziano.

Pan Kasper spojrzał na Szuckiego. Szucki poczerwieniał na twarzy i miał wielką ochotę wziąć za szablę. Przeszkodziło temu surowe spojrzenie pana Kaspra, które mu spokój nakazywało.

— Czy nie można wiedzieć, co za nagła słabość nie pozwala paniom dać się widzieć? zapytał po chwili pan Kasper.

— Rzecz bardzo prosta, odparł rudowłosy. Wczoraj w nocy napadli karetę jacyś rabusie, co jadące same kobiety wielce przestraszyło! Najprzód zachorowała JMPanna Krystyna a zaraz potém pani Starościna.

Szucki miał już rękę na szabli, lecz i teraz wzrok towarzysza odprowadził go od powziętego zamiaru. Pan Kasper nagłym odwrotem wypchnął go prawie na ulicę i tam rzekł do niego:

— Zlituj się mości Marjanie, abyś przedwczesną burdą nie popsuł tego, co się wczoraj zrobiło. Ludzie, którzy byli wczoraj przy karecie, inaczéj sądzić nie mogą. Cóż może naprzykład sądzić biedny laufer, jeśli go ktoś za gardło pochwyci i pół godziny tak go trzyma? A co stangret, któremu lufę od pistoletu pokazują?...

Szucki spuścił głowę i odszedł od bramy. Jego szczęście zaczęło się zachmurzać.

O kilka kroków spotkali palestranta. Zdawało się jakoby palestrant na nich czekał.

— Nie wpuścili was, rzekł do nich, tego się spodziewałem. To téż wcale nie był rozum, aby zaraz po tak gorącym fakcie leść im w oczy. Trzeba czasu aby się wysapali, jedni ze złości a inni z nadmiaru szczęścia. Gdy jest człowiek bardzo szczęśliwy, to także potrzebuję odsapnąć... Trzeba czasu, aby jedni i drudzy przyzwyczaili się do tego, co ich spotkało; jedni do szczęścia, drudzy... do przegranéj. Jeżeli jedni i drudzy trochę się ochłodzą, to rzecz pójdzie gładziéj i snadniéj! Tylko cierpliwości JMPanie Marjanie! Św. pamięci JMPan Szczęsny Brzostowski...

Palestrant miał w téj chwili tak szatański wyraz na twarzy i z taką ironią wymawiał ostatnie słowa, że Szuckiego mimowolnie zimny dreszcz przeszedł, a pan Kasper przeżegnał się krzyżem świętym... (D. c. n.)

ysława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 51, zachód o odzinie 8 minut 5.

Dnia 2 czerwca 1260 rzeź Sandomierza przez Tatarów. — 1580 przymierze Litwy z Krzyżakami. — 1624 urodzenie Jana obieskiego. — 1626 odparcie najazdu szwedzkiego z pod Gdańska. 1831 bitwa pod Tyszycą.

□ **Z Krotoszyńskiego,** 30 maja. (Smutny wypadek.) W Konarzewie, wsi do p. Henryka Krzyżanowskiego należącéj, wydarzył się dnia 25 maja rb. bardzo smutny wypadek między włódarzem Staszewskim a parobkiem dworskim Janowiczem. Ostatni za mało sieczki urznął, włódarz czynił mu z tego powodu wyrzuty, a gdy parobek ostro odpowiadał i hardo się stawiał, włódarz popchnął go raz czy dwa razy. Hardy i zapalczywy parobek wydobywa nóż, przypada do włódarza i przeszywa mu wy bok, zrobiwszy ranę $^{3}/_{4}$ cala szeroką. Staszewski zalewa się krwią. Czémprędzéj posłano po lekarza i uwiadomiono sąd Krotoszynie o zaszłym wypadku. Lekarz opatrzył ranę a sąd wysłuchał pod przysięgą skaleczonego i aresztował zbrodniarza. Nazajutrz włódarz Bogu ducha oddał. Sekcya wykazała, że chnięcie przeszło przez płuca. Włódarz Staszewski należał do ludzi porządnych i posiadał wielkie zaufanie pana swego. Ostawia żonę przy nadziei i troje dzieci niedorosłych. Sprawca powrócił niedawno z wojska; jest to człowiek hardy i zapalczywy.

? **Z Pleszewskiego,** 29 maja. (Fałszywe srebrniki i talary. — Sejmik. — Niedogodności ze zmiany kursu pocztowego. — Wycieczka majowa Towarzystwa Przemysłowców). W powiecie naszym, osobliwie w Pleszkowie i okolicy są w obiegu podrabiane srebrniki rosyjskie, jak się zdaje z ołowiu i różnią się tém od prawdziwych, że brzegów nie mają równych i regularnych. Na drugiéj stronie monety podrobionéj znajduje się liczba 1868, na odwrotnéj stronie na popiersiu króla ukośnie wyryta reska. Prokuratorya sądu tutejszego zadaje sobie wiele trudu, by wykryć zbrodniarza, a nawet komisya sądowa udała się już do Mieszkowa, lecz jakby na przekor poszukiwaniom ukazały się talarówki również prawdopodobnie z ołowiu. Wszystkie usiłowania żandarmów, a nawet publiczne wezwanie prokuratoryi, aby każdy, będący w posiadaniu podobnych monet, złożył je do sądu z podaniem sposobu nabycia ich, również, aby każdy, ktokolwiek o jakiekolwiek wiadomości o podrobianiu tychże monet, doniósł o tém sądowi, nie przyczyniło się do wykrycia fałszerza. Przed kilku laty były w obiegu w téj saméj stronie powiatu również fałszywe srebrniki, ale były to właściwie fenygi pomazane żywém srebrem z lustra, na których poprzednio wytarto herb, aby tak łatwo nie rozpoznać monety właściwéj i aby nadać fenygowi kolor i podobieństwo do srebrnika już nie nowego. Wtenczas wyśledzono zbrodniarza z łatwością, dziś jednak trudniejsza z nim sprawa.

Dla wystawy rólniczéj w Kościanie dnia 17 i 18 maja odbytéj zniesiono na życzenie wielostronne sejmik wyznaczony na dzień 18go mb. i zaproszono stany powiatowe na dzień 22 czerwca rb. z rana o godzinie 10téj na salę p. Waliszewskiego. Porządek dzienny nie jest wcale zmieniony.

W miejsce zniesionego kursu pocztowego między Pleszewem a Lesznem urządzono kurs między Kuklinowem a Pleszewem tj. dziedzińcem żelaznéj kolei w Rawiczu. Poczta ta odchodzi z Pleszewa o godzinie 8 minut 30 wieczorem, a przychodzi 7éj z rana do Pleszewa. Poznańska poczta ranna przychodzi o 8éj godzinie 45 minut z rana Urząd pocztowy w Poznaniu przesyła odtąd nie jak dawniéj wszystkie listy i czasopisma pocztą poznańsko-pleszewską, lecz koleją do Rawicza, a ztamtąd pocztą kuklinowską do Pleszewa, przez co przesyłki te o przeszło półtoréj godziny rychléj nas dojść powinny. Tymczasem zdarza się bardzo często, że pociąg poznański spóźnia się i przybywa dopiero, gdy poczta kuklinowska już odeszła, czego skutkiem, że dzienniki zamiast rano, przychodzą dopiero pocztą krotoszyńską o godzinie 12 minut 20 w południe. Byłoby dla tego lepiéj, żeby urząd pocztowy w Poznaniu przesyłał nam dzienniki jak dawniéj pocztą pleszewską, a wtenczas chociaż o półtoréj godziny późniéj, ale za to regularnie dochodziłyby nas czasopisma rano.

Towarzystwo Przemysłowców robi dziś wycieczkę majową do boru w Taczanowie. Pan Julian Taczanowski, członek Towarzystwa, przyrzekł sprawić członkom Towarzystwa wiele przyjemności, o czém nie omieszkam czasu swego donieść.

⊙ **Z Wrzesińskiego,** 29 maja. (Wychodztwo do Ameryki. — Nowa żwirówka. — Urodzaje). Przed kilku laty widzieliśmy bardzo często, jak wychodzcy z naszego Księstwa, a szczególnie z sąsiednich prowincyi niemieckich, gromadnie na Wschód podążali, do owéj tyle przez Niemców osławionéj „Polski“ czyli Królestwa Kongresowego będącego dla nich złotodajną Kalifornią. Dziś rzeczy się zmieniły. Moskwa i Niemcom daje się we znaki; ustał więc ów ulubiony „Drang nach Osten“, ale za to nietylko niemieckie, lecz także kilkanaście familii polskich wybiera się do Ameryki, gdzie im, jak zaręczają, złoto drzwiami i oknami do izby sypać się będzie, gdzie bez pracy wielkiéj i mozołu pańskie będą prowadzić mogli życie, gdzie wreszcie mórg dobréj ziemi za 2—4 talarów nabyć można. Dowiedziawszy się o pewnym rzemieślniku, który od kilku lat w jednem i tém samém miejscu mieszka, doskonale zna swe rzemiosło i jest pilnym i zaradnym pracownikiem w swym zawodzie, który po Świątkach do Ameryki wynieść się pragnie, udałem się do niego, chcąc go odwieść od tego przedsięwzięcia. Lecz na nieszczęście wszystkie moje argumentacye okazały się bezskutecznemi. Człowiek ów żalił się na ucisk i brak zarobku; powiadał, że w ostatnich czterech tygodniach tylko 15 sgr. zarobił robótkową, gdyż wszędzie bieda i niedostatek; każą robić na rachunek. Na przedstawienie moje, że lubo wyrobnik w Ameryce dużo zarobi, to téż dużo wydaje, bo np. para zwyczajnych butów kosztuje tam 15—20 talarów; że tamtejszych morgów idzie cztery na nasz jeden, że to spekulanci dla swego zysku i na naszę szkodę pod względem narodowym nęcą ludzi do Ameryki, że wreszcie w tamtejszych miastach pełno oszustów i rzezimieszków, którzy wychodźcom służą na pozór za przewodników, a w rzeczywistości okraść i oszukać ich usiłują itp., odpowiadał mi krótko: tu już za wielkie podatki, za wielki ze wszech stron ucisk; wyżywić się nawet nie można, gdyż zamożniejsi sprowadzają sobie różne wyroby i towary z zagranicy od obcych, wystawiając swoich na biedę i nędzę. Jedno przecież wymógłem na owym człowieku, tj. że się uda do Visconsin, gdzie się znajduje kilkanaście stałych kolonii polskich.

Powiat pleszewski zamierza budować żwirówkę z Pleszewa w prostym kierunku do Żerkewa, jeżeli powiat wrzesiński podejmie się budowę od granicy powiatu pleszewskiego (1 mila). Lubo reprezentanci południowéj części Wrzesińskiego gorąco za rzeczoną żwirówką na sejmikach powiatowych przemawiają, nie mogą uzyskać w téj sprawie głosów swych kolegów z prawéj strony Warty, którzy znaczną stanowią większość, a w budowie rzeczonéj żwirówki żadnéj dla siebie nie widzą korzyści. Wielce przydatną dla południowéj części Wrzesińskiego i północno-zachodniéj części Pleszewskiego byłaby żwirówka od Żerkowa przez Mieszków do Góry (p. Mollarda), przez coby w prostéj linii połączono żwirówkami Żerków, Nowemiasto i Mieszków z Lesznem i Rawiczem. Pożądaną byłaby także żwirówka z Rokowa do Żerkowa, któraby się w W. Lubini łączyła z traktem pleszewsko-żerkowskim.

Oziminy u nas średnie, jarzyny w ogóle dobre, trawy po pastwiskach liche, ogrodowizny jak np. grochy, ogórki, ćwikła, perki, jako téż tatarki i prosa prawie zupełnie zniszczył śron, kiśmy w nocy z 28 na 29 bm. mieli. Dziś rano widziałem nawet lód na wodzie w naczyniach, znajdujących się przez noc pod wórzu; lód ten dochodził $^{1}/_{4}$ cala grubości.

— * **Rozdanie nagród na Wystawie Rzymskiéj.** Dnia 16 maja odbyła się w Rzymie ciekawa i zajmująca ceremonia: Papież rozdawał własną ręką nagrody artystom i fabrykantom, którzy wystawiali swe utwory i wyroby w klasztorze kartuzów na wystawie katolickiéj rzymskiéj. Wystawa ta kończy się z ostatnim dniem maja, a przez cały jéj ciąg wychodzi osobny illustrowany dziennik poświęcony jéj wyłącznie. Wspomniony obchód odbywał się w kościele Santa Maria degli Angeli koło Cieplic Dyoklecyana. Jest to jedna z najokazalszych świątyń Rzymu, przerobiona ze starożytnego gmachu i nosząca znamię swojéj dawnéj wielkości i wspaniałości. Tron dla Ojca świętego wzniesiono w głębi prawego ramienia poprzecznéj nawy téj świątyni, a obok niego ustawiono dwa bardzo długie rzędy ław dla kardynałów, biskupów i innych ojców Soboru. Wysocy dostojnicy rzymscy, prałaci, ministrowie itd., nie należący wszakże do ekumenicznego zgromadzenia, mieli osobno wyznaczone sobie miejsca w trybunach, na przeciwko, których wznosiły się znowu trybuny ciała dyplomatycznego, książąt rzymskich itd. Na przeciwko zaś papiezkiego tronu, na przeciwnym końcu poprzecznéj nawy, urządzono podwyższenia dla 300 muzykantów i śpiewaków. Byli to wszystko diletanci czyli amatorowie, którzy wykonali hymn. Hymn ten otworzył ceremonią. Następnie kardynał Berardi, minister robót publicznych i handlu, przystąpiwszy do podnóża tronu miał mowę do okoliczności zastósowaną. Pius IX odpowiedział długo, płynnie i dźwięcznie. Wiadomo wszystkim, iż sędziwy Najwyższy Pasterz miał zawsze osobliwą łatwość do doraźnych rzeczy, rzadki dar krasomówstwa i że dziś nawet pomimo tak podeszłego wieku nie utracił jeszcze tego daru. Dnia 13 bm. skończył on właśnie 80 lat, urodziwszy się 13 maja 1790. Wszystkie kalendarze, roczniki i życiorysy jego oznaczają rok 1792 jako datę jego urodzenia. Utarta już pomyłka taka nastąpiła w Annuario Romano kiedy ksiądz Jan Mastai mianowany został kardynałem. Odtąd nigdy jéj nie sprostowano i wszystkie organa prasy powtarzały ją jedne po drugich. Mówią, że Papież częstokroć się z niéj śmieje, że go świat cały czyni o dwa lata młodszym niż jest w istocie. Gdy Papież przestał mówić a kardynał minister odstąpił od tronu, poczęto wywoływać po imieniu wszystkich, którzy dzieła swe przysławszy na wystawę zasłużyli na nagrody. Takowe zaś dzieliły się na wielkie i zwyczajne, tudzież na medale dla czystéj zachęty, a wreszcie na wzmianki zaszczytne. Nadto były dwie nadzwyczajne i wyjątkowe nagrody z dyplomami, które udzielono francuzkiéj fabryce gobelinów i typograficznemu zakładowi Alfreda Mame'a w Tours. Nie będzie tu od rzeczy przypomnieć dzieła nasze lub przedmioty do krajowców naszych należące, które się znajdowały na wystawie rzymskiéj. Oglądano tam i ogląda się dotąd, bo wystawa trwa do 1 czerwca: Anioła Zmartwychwstania, marmurowy posąg olbrzymiéj wielkości dłóta p. Oskara Sosnowskiego; gipsową grupę przedstawiającą założyciela zakładu sierót w Warszawie, p. L. Kucharzewskiego; płaskorzeźbę z marmuru przedstawiającą Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus, przez p. Oskara Sosnowskiego, grupę wyobrażającą ten sam przedmiot także przez p. Oskara Sosnowskiego; wizerunek Piusa IX podpisującego akt otwarcia Soboru Watykańskiego, obraz naturalnéj wielkości przez p. Romana Postępskiego; świętego Brunona zrzekającego się biskupstwa, obraz przez brata Fra Angelico Drewaczyńskiego kaznodziejskiego zakonu; koronacyą Bogarodzicy przez tegoż Fra Angelico da Fiesole Drewaczyńskiego. Nadto p. Leopold Nowotny wystawił kilka staroświeckich obrazów ze swojéj rzadkiéj i wspaniałéj galeryi, a mianowicie współczesny wizerunek papieża Aleksandra VII; zmartwychwstanie Łazarza, koronacyą Najśw. Panny, czterech świętych, obraz z XV wieku; Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus i z aniołami w gotyckich ramach, obraz z pierwszych czasów umbryjskiéj szkoły; Wniebowzięcie Najśw. Panny, podobnież staroświeckiéj szkoły itd. Z Polaków nikt nie otrzymał wielkiéj ani średniéj nagrody. Medal zachęty dostał się tylko panu Oskarowi Sosnowskiemu, a wzmianka zaszczytna pani Anieli Postępskiéj, żonie p. Romana Postępskiego, za malowidło. Nagród było jednak mnóstwo, albowiem osobna broszura nazwiska wystawiających obejmuje. (G. W.)

— * **Dramat miłosny.** Okropny dramat odegrał się dnia 12 maja w Lizbonie. Viera de Castaro, deputowany, tudzież znakomity mówca i pisarz, udusił swą dziewiętnastoletnią żonę. W dniu, w którym popełnił zbrodnią, zszedł on swą żonę zajętą pisaniem listu, który usiłowała ukryć przed małżonkiem. Mąż zażądał wydania listu, a gdy się ta wzbraniała, wydarł jéj gwałtem złowrogie pismo; adres wskazywał jednego z najserdeczniejszych jego przyjaciół Mariana Garreta, bratanka najznakomitszego portugalskiego poety Jana Garreta. W liście tym pani Castaro prosiła Garreta, aby zechciał towarzyszyć jéj do teatru. Na łzy i zapewnienia małżonki, że stósunek z młodym człowiekiem jest li czysto przyjaznym, przebaczył jéj Castaro, i obiecał wszystko puścić w niepamięć. Teraz dopiero pani Castaro tknięta do żywego szlachetném obejściem się męża i dręczona wyrzutami sumienia, wyznała mu całą prawdę, nadmieniając, iż łączy ją z Garretem nie stósunek oparty na czystéj przyjaźni, lecz zbrodniczy, wiarołomny. Mąż na to wybiegł szybko z pokoju i powrócił za chwilę z flaszeczką chloroformu. Kopnięciem nogi odepchnął od siebie wiarołomną, która w przeczuciu czegoś strasznego, rzuciła mu się do kolan, błagając o przebaczenie. „Musisz umrzeć“, zawołał i podał jéj zabójczy napój. Nieszczęśliwa poczęła się bronić, a gdy usiłowała zawołać o pomoc, mąż przyskoczył do niéj, rzucił na ziemię i jednym uściskiem zadusił. Noc całą czuwał nad ciałem zamordowanéj, a gdy dnieć poczęło, wybiegł z domu i dwom z swych przyjaciół odkrył całe zdarzenie. Prosił ich, aby udali się do Garreta i zawieźli mu wyzwanie na śmierć lub życie a to bez zwłoki natychmiast. Garreta odmówił; oświadczył on, że nigdy nie przyjmie pojedynku z człowiekiem, którego tak dotknął okropnie. Zarazem wręczył wysłannikom list do Castara, gdzie mu oznajmił, iż jeszcze tego samego wieczora wyjeżdża do Madrytu. Castaro zaniechał zemsty, o któréj myślał przez chwilę, i sam dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości. Castaro zaledwie liczy lat 30. Garreta miał udać się do Francyi, aby tutaj wstąpić do klasztoru Trapistów.

— * **Statystyka Polek piszących.** Dr. Majer, prezes Towarzystwa naukowego krakowskiego, w jednéj z konferencyi wyliczył statystykę autorek i artystek w Polsce. Badania jego sięgają od wieku XIV a kończą się z rokiem 1857. Wymownie tu świadczą same liczby. Kobiet malarek było 37, muzyce i kompozycyi poświęciło się 116. W literaturze wyliczył dr. Majer 333 imion kobiecych. Z tych 227 należy do obecnego wieku. Ta liczba rozdziela się w ten sposób: tłómaczących z obcych języków było 70, poetek 85, powieściopisarek 56, pracujących na polu pedagogii 39, autorek biografii i pamiętników 18, autorek pism religijnéj treści 16, autorek opisów podróży 14, autorek praw technologicznych 9, autorek satyr i krytyki 7, autorek dramatów 6, autorek dzieł politycznych 5, autorek dzieł filozoficznych 3. Z autorek obecnie żyjących lub niedawno zmarłych wyliczamy następujące imiona: w teologii: hr. Dyoniza Poniatowska, autorka obszernego katechizmu potwierdzonego przez Rzym i wielu pism historyczno-religijnych; w filozofii: Eleonora Ziemięcka, Sabina Grzegorzewska; w historyi: Tekla Wołowska, Bibianna Moraczewska, Regina Korzeniowska, Aleksandra Borkowska; w pedagogii: z Tańskich Hoffmanowa, Paulina Kraków, Julia Goczałkowska, Teresa Przezińska, Felicya Wasilewska, Karolina Wojnarowska, Lucyna Miroszewska, Karolina Nakwaska, Lucya Ćwierciakiewicz; w opisach podróży: Ewa Felińska, z Gedroiciów Rautenstrauch; w poezyi: Narcyza Żmichowska, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), Gabryela Puzynina, Marya Ilnicka, Józefa Prusiecka, Antonina Machczyńska, Walentyna Trojanowska; w powieściopisarstwie i publicystyce: z Krajewskich Nakwaska, z Krasińskich Jaraczewska, Paulina Wilkońska, Walerya Morszkowska, Małecka, Julia Janiszewska, Sadowska (Zbiguiewa), Aniela Walewska, Józefa Szmigielska, Katarzyna Lewocka, Zofia Węgierska, Zofia Naplińska, Prażmowska, Kamocka. (Bibl. War.)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Rachunek z maja r. b.** (Lista trzecia). Stowarzyszenia i zakłady ludowe następujące zgłosiły się do mnie w maju i odebrały moje 25 książeczek dla klas pracujących polskich:

Nr. 25) Czytelnia ludowa w Wadowicach (w Galicyi) Prezes dr. Graczyński, prof. gimn.

26) Czytelnia ludowa w Stryju (w Galicyi). Założyciel Zygm. Zatwarnicki.

27) Czytelnia ludowa w Radziechowie (w Galicyi). Przewodniczący ks. A. Kiernik.

28) Towarzystwo rękodzielnicze i przemysłowe w Drohobyczu (w Galicyi). Prezes Mikołaj Piasecki 120 członków.

29) Towarzystwo czeladzi katolickiéj w Sierakowie w W.Ks. Pozn). Prezes ks. wikary Jastrzębski.

30) Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Ostrorogu (w W. Ks. Pozn). Prezes ks. dziekan Sibilski.

31) Tow. Przemysłowców w Szubinie (w Pozn.) Prezes H. Rogaliński. 33 członków.

32) Towarzystwo Przemysłowców w Żninie (w Pozn.)

33) **Gwiazda.** Tow. Rękodzielników w Stanisławowie (w Galicyi). Prezes M. Fastnacht.

Najgłówniejszém dziś u nas zadaniem jest zaszczepianie w ludzie rozsądnéj oświaty, z rozpowszechnieniem bowiem takowéj we wszystkich klasach towarzystwa stać się dopiero będą mogły udziałem ich tak moralność jak i zamożność a praca zajmie wówczas we wszystkich umysłach to stanowisko, któréjéj Bóg od początku świata w społeczeństwie ludzkiém przeznaczył.

W tém to silném przekonaniu i w żywéj chęci przyczynienia się do rozwoju oświaty pomiędzy naszym tak szanownym i na gorącą sympatyą każdego prawego serca zasługującym ludem polskim, poświęciłem mu te 25 książeczek, które, jak dotąd, tak i nadal wszystkim do mnie o nie zgłaszającym się stowarzyszeniom i zakładom ludowym z największą przyjemnością ofiarować będę.

Dla prawdziwych przyjaciół oświaty, chcących czynnie ją popierać, cena tych 25 książeczek jest 2 talary (4 złr.) Trzy onych egzemplarze tylko 4 tal. (8 złr.)

Cena 20 tomowéj méj Biblioteki nauk moralnych i politycznych jest 10 tal. (20 złr. zamiast ceny księgarskiéj 25 talarów.)

Berlin, 31 maja 1870.

Karól Forster.
24 Leipziger Strasse.

— * **Ziemianina** nr. 22 wyszedł z druku i zawiera: Ogólne zasady szacowania dóbr. Z. Rościszewski. — O stanie obecnym gospodarstwa w ogóle i o potrzebie zakładania stowarzyszeń gospodarczych. (Dalszy ciąg). — Widoki na tegoroczne ceny wełny podczas jarmarku. — Siódmy targ szląski na bydło rozpłodowe. — Wystawa rólnicza w Kościanie. (Dalszy ciąg). — Wystawa rólniczo-przemysłowa w Gromadnie. — Wiadomości rólnicze: Pługi parowe.

— * W Dreźnie, w drukarni Kraszewskiego, wychodzi w tych dniach druga edycya **Biografii hr. Montalemberta**, napisanéj przez hr. Władysława Platera, znacznie powiększonéj. Dołączony ma być starannie zrobiony portret zmarłego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

* — **Wełna.** Wrocław, 30 maja. Pierwsze oznaki zbliżającego się targu na wełnę już się zjawiają. Zakupione na prowincyi na owcach dla składów handlarzy hurtowych wełny przybywają już w wielkiéj ilości a w odnośnych ulicach stoi już wóz przy wozie. Policya zaś w bliskości składów ustawiła szereg policystów, aby w sposób energiczny zapobiedz handlowi czyli raczéj kradzieży słomy, jaką fornale zwykle z sobą przywożą. — Producenci żalą się gorżko na zimne powietrze dni ostatnich bo ktokolwiek nie uwinął się ze strzyżą, będzie takową mógł rozpocząć dopiero w przebiegu bieżącego tygodnia, ponieważ właściciele mianowicie merynosów delikatniejszych woleli zaczekać z praniem niż owce swoje wystawiać na powietrze niemiłe lub suszyć wełnę w owczarni, przez co takowa przybiera nie tylko wejrzenie gorsze lecz traci i na wadze.

— * Głogów, 31 maja. Wczoraj sprzedano handlarzom 200 cent. z podwyżką 2—3 tal.; dotąd nadeszło około 500 cent. Handlarze tylko są na targu obecni, obrót jest jeszcze słaby; podwyżka cen nie robi postępów. Najwyższa cena wynosi dotąd 56 tal. Dalsze dowozy są w drodze.

— * **Mąka.** Berlin, 31 maja. Mąka pszenna nr. 0 $4^{1}/_{2}$—$^{1}/_{2}$, nr. 0 i 1 4—$^{1}/_{4}$ tal., rzana nr. 0 $3^{1}/_{12}$—$^{2}/_{4}$ tal., nr. 0 i 1 $3^{1}/_{4}$—$^{1}/_{2}$ tal. pł.

Poznań, 1 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4^{1}/_{2}$—$^{5}/_{6}$ tal. mąka rżana nr. 0 i 1 $3^{5}/_{6}$—4 talara płacono za centnar bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 czerwca.

BAZAR. Chłapowski z Bonikowa, hr. Mielżyński z Miłosławia, hr. Żółtowska z Jarogniewic, hr. Kwilecki z fam. z Gosławic, Żółtowski z Nekli, hr. Żółtowski z Kadzewa, Dąbrowski z La Rochelle.

HOTEL DU NORD. Jaraczewski z Głuchowa, Herrmann z Sokolnik.

HOTEL PARYSKI. Budziszewski i Miskiewicz z Książa, Rakowski z Wrześni.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Gintrowicz z Buku, Suchorzewski z Tarnowa, Rejewski z Sobiesiernia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Plater z Prochów, Barth z Modrza.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Poniński z Dominowa, hr. Mielżyński z Pawłowic, Skarzyński z Sokołowa.

HOTEL BERLIŃSKI. Tyszkiewicz z Siedlca, panna Kawicka z Trzemeszna.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 1 czerwca.

Poznańskie stare $3^{1}/_{2}$% listy zastawne — tal. płac. — Poznańskie nowe 4% listy zastawne tal. $82^{3}/_{4}$ płacono. — Pozn. listy rentowe tal. 84 płac. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd. — Akcye banku prowinc. pozn. — płac. — Banknoty polskie $75^{1}/_{6}$ tal. płac. Akcye poznań. banku realno-kredytowego — tal. płacono.

Żyto: wypow. 125 węcpli; na czerwiec $44^{3}/_{4}$—$^{2}/_{3}$, czerwiec-lipiec $44^{3}/_{4}$—$^{2}/_{6}$, lip-sierp. $45^{1}/_{6}$—46, sier-wrz. — wrzesień-paźdz. 48—$47^{1}/_{2}$, na jesień 48—$47^{1}/_{2}$ tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 96000 kwart, na czerwiec $15^{5}/_{24}$—$^{1}/_{6}$, lipiec $15^{11}/_{24}$—$^{5}/_{12}$, sierpień $15^{3}|_{4}$—$^{2}/_{3}$, wrzesień $15^{11}/_{12}$, paźdz. — list. — tal. pł.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu.

	1 czerwca 1870. od			do		
	tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	20	—	2	22	6
„ średniéj „	2	12	6	2	15	—
„ pośled. „	2	7	6	2	10	—
Żyta ciężkiego „	1	27	6	2	28	9
„ lżejszego „	1	23	—	1	24	—
Jęczmienia wielk. „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	29	—	1	1	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	17	—	—	19	—
Masła garniec „	2	5	—	2	17	6
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 31 maja.

Usposobienie giełdy choć nie koniecznie słabe nie było jednak tak ożywione jak wczorajsze, kursa wszakże zdołały się utrzymać na wysokości wczorajszych.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^{1}/_{2}$%) $95^{3}/_{4}$ żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101^{3}/_{4}$ płac. Obl. pstwa ($4^{1}/_{2}$) $79^{1}/_{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^{1}/_{2}$%) $115^{1}/_{2}$ żąd.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3^{1}/_{2}$%) $75^{1}/_{8}$ płc. dto (4%) $81^{3}/_{4}$ płac. dto ($4^{1}/_{2}$%) 88 żąd. Pozn. nowe (4%) $82^{3}/_{4}$ płac.

Listy rent. Pozn. (4%) $84^{1}/_{4}$ płac. Prusk. (4%) $86^{1}/_{4}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $74^{1}/_{2}$ płacono. Losy kred. z r. 1858 $89^{1}/_{2}$ płacono. Losy z r. 1860 (5%) 80 płac. Losy z r. 1864 (4%) $65^{1}/_{2}$ płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) $117^{3}/_{4}$ płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $70^{1}/_{2}$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92^{1}/_{2}$ płac. dto cząstki po 100 złp. (4%) 100 płac. Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 69 płc. Listy likw. $56^{3}/_{4}$ płc. Włoska poż. (5%) $58^{1}/_{2}$ płacono Rumuńska poż. (8%) $95^{3}/_{4}$ płacono. Rumuńskie oblig. kolej. ($7^{1}/_{2}$%) 71 płacono. Turecka pożyczka $50^{3}/_{8}$ płacono. Amerykańska pożyczka (6%) $96^{3}/_{8}$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $131^{1}/_{2}$ płacono. Gal.-Kar. Ludwik $97^{1}/_{2}$—7 żąd. Austr. Franc. $218^{1}/_{2}$—8—$^{1}/_{4}$ płac. Warszaw.-wiedeńsk. $57^{1}/_{8}$ płac. **Banki itd.** Austryackie kredytowe mob. $151^{3}/_{8}$—$^{5}/_{8}$—$^{3}/_{8}$ płacono. Pozn. prowinc. $103^{1}/_{2}$ płac. Szląsk. stow. bank. (4%) $122^{1}/_{2}$ żąd. Certyf. hip. Hübnera ($4^{1}/_{2}$%) — płac. Hansem. ($4^{1}/_{2}$%) 94 płac. Henkel ($4^{1}/_{2}$%) — żąd. Meining. ($4^{1}/_{2}$%) — płac.

Giełda wrocławska, 31 maja.

Żyto: 2000 funt. na maj $47^{3}/_{4}$, maj-czer. i czer-lip. $47^{1}|_{2}$—47, lip-sierp. $48^{1}/_{2}$—$^{1}/_{4}$ tal. pł. i żąd. Pszenica: na maj 67 tal. żądano. Jęczmień: na maj 44 tal. żąd. Owies: na maj $44^{3}/_{4}$ pł., czerwiec-lipiec $45^{1}/_{4}$ tal. żąd. Oléj rzepiowy: spokojnie; w miejscu $14^{1}/_{6}$ tal. żąd., na maj $13^{7}/_{3}$ żąd., maj-czer. $13^{5}/_{6}$ żąd., $13^{2}/_{3}$ pł., czerwiec-lipiec $13^{1}|_{2}$ tal. żąd. Okowita: spokojnie; w miejscu $15^{7}/_{12}$ żąd., $15^{1}/_{3}$ pł., na maj, maj-czerw. i czerw-lipiec $15^{5}/_{8}$—$^{1}/_{12}$, lipiec-sierpień $15^{11}/_{12}$, sierp-wrześ. $16^{1}|_{6}$—$^{1}/_{8}$ tal. pł.

Cena regulacyjna na maj: Żyto $47^{1}/_{2}$, pszenica 67, jęczmień 44, owies 45, oléj rzepiowy $13^{7}|_{3}$, okowita $15^{5}/_{8}$ tal.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Korespondenta □ w **Krotoszynie** upraszamy listy wprost do redakcyi Dziennika Poznańskiego adresować, bo to rzecz ułatwia.

Korespondentowi z **Wrzesińskiego**: I owszem, prosimy.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świętobliwości Papieża po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lpca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świętobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi.) — W następnych chorobach przewyższa ona każdy inny znany środek leczący: niestrawności, obstrukcyi, ostrości, kurczach, spazmach, zawrocie, zgadze, dyaryi, cierpieniu żołądka, słabości nerwów, chorobie żółci, cierpieniu wątroby, pęcherza i nerek, wzdymaniu, ociężałości, biciu serca, nerwowym bólu głowy, głuchocie, szumu w głowie i w uszach, bólach w każdéj części ciała, suchotach płuc i kanałów oddechowych, chroniczném zapaleniu i ropieniu żołądka, cierpieniach z kamienia wynikłych, hemoroidach, wyrzutach zaskórnych, szkorbucie, febrze, skrofułach, suchotach, puchliniewodnéj, reumatyzmie, mdłościach, womitach, nawet w czasie brzemienności, usposobieniu smutném, spleen, ogólnéj słabości ciała, ochromieniu członków, kaszlu, bezsenności, braku pamięci, wycieńczeniu, melancholii, hysteryi itd. (5268)

Cenny ten środek leczącoż-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $^{1}/_{2}$ funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku; u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Rebske'go, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową ub zaliczką.

✝

Dnia 30 maja Bogu oddał ducha po długich cierpieniach **Marcin Wohlthat**, etatowy nauczyciel król. gimnazyum w Śremie. Młodzież traci w nim gorliwego i sumiennego nauczyciela, koledzy miłego i szczerego przyjaciela. Pokój jego cieniom! (3715.)

Kolegium nauczycielskie.

Pogrzeb naszego czcigodnego seniora, nauczyciela **Ig. Portasiewicza** odbędzie się w piątek 3 czerwca rano, na który krewnych kolegów, licznych przyjaciół i uczniów zmarłego uprzejmie zaprasza **F. Chojecki**, nauczyciel w Żerkowie.

(.3711)

Jarmark wełniany.

Jarm

Obwieszczenie.

Za leśniczego dla tutejszych plantacyi fortecznych ze strony królewskiéj komendantury przyjęto nadstrzelca rezerwowego **Drescher** i odebrano od niego przysięgę. Podaję to niniejszém do publicznéj wiadomości z tém nadmienieniem, że p. Drescher według przepisów ustawy z dnia 31 marca 1837 r. upoważniony jest do używania broni i że nosić będzie przy wykonywaniu swéj służby szary surdut z zielonym konierzem, szary kapelusz filcowy z zielonym paskiem i pruskim orłem.

Poznań, dnia 30 maja 1870.

Król. Dyrekcya policyi.

Staudy.

Biblia ks. **Wujka** z pierwszego krakowskiego wydania, dobrze zachowana, De bello Judaico i kilka innych książek z 16 i 17 wieku jest do nabycia u introligatora

Marchwickiego,

Wilhelmowska ul. No. 26 w podwórzu

[3724] I piętro.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy.

w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 21 maja 1870 roku, w południe o godz. 12.

Nad majątkiem kupca **Józefa Bloch** pod firmą Jos. Bloch w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 8 maja r. b.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został komisarz aukcyjny Ludwik Manheimer w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, ażeby w terminie

na dzień 9 czerwca r. b. przed połud. o god. 11

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. nad ustanowieniem tymczasowéj rady administracyjnéj oddali.

Wszystkim t m, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic mu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 13 czerwca 1870 r. włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich podadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarzone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 20 czerwca r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych (.3568)

dnia 2 lipca r. b. przed połud. o god. 11.

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa Bertheim, Mützel, Dockhorn jako rzeczników.

Bardzo dobry **robotnik** (pomocnik cukierniczy), który we wszystkich branżach cukierniczych obeznanym jest, a szczególnie w pieczeniu ciast i strojeniu tortów, znajdzie przy dobréj pensyi stałe zatrudnienie w cukierni (.3681)

B. Logi

w Gnieźnie.

Osoba młoda Polka, z dobrém wychowaniem, posiadająca język francuski i niemiecki poszukuje od 1 lipca miejsca do początkujących dzieci lub do wyręczenia pani domu. Listy fr. uprasza się pod lit. **N. N.** post. rest. Pobiedziska. (.3719)

Skład suchy na wełnę ma do wynajęcia

S. Sujecki

Stary Rynek 58. (.3736)

Najnowsze wielkie

przez państwo gwarantowane losowanie kapitałów

dni ciągnienia 9 i 10 czerwca.

Obejmuje 29,000 wygranych z wygranemi głównemi tal. **100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 15,000, 10,000, 8000, 6000, 5000, 4000, 3000, 2000, 1500, 1000, 500, 400, 300, 200, 100** itd. względem których wkrótce zapadnie decyzya.

Całe oryginalne losy państwowe 4 tal.
połówki „ „ 2 „
ćwiartki „ „ 1 „

Wygrane wypłacają się w gotówce we wszystkich miastach Niemiec, urzędowe listy wygranych przesyłają się zaraz po ciągnieniu każdemu uczestnikowi a plany dają darmo.

Zamówienia na powyższe przez **państwo gwarantowane oryginalne losy** za przesłaniem należytości, **najwygodniéj przez używane teraz asygnacye pocztowe**, lub za zaliczkę wykonują się jak najakuratniéj i dyskretnie, udawać się więc należy jak najrychléj do mającego sobie poruczoném wydawanie ich (3444)

handelu papierów państwowych.

J. Rosenberg,

w Hamburgu.

Moje od lat 30 jako doskonałe doświadczone (.3720)

zakłady ogniskowe

do każdego rodzaju palenia i do najgorszego mokrego materyału palnego stósowne przypominam łaskawéj pamięci panów właścicieli fabryk i nadmieniam, że przez pomnożenie sił mych roboczych w stanie jestem wykonać akuratnie każde zlecenie. Od 8 do 12 czerwca będę w Poznaniu w Hôtel de Rome i będę na usługi do osobistego porozumiewania się.

Teodor Berghäuser,

inżynier cywilny

Berlin, Wallnertheaterstr 14.

Akademik życzy sobie przyjąć podczas feryi od 1 lipca do października rb miejsce **nauczyciela domowego** na wsi. Łaskawe zgłoszenia uprasza się: Berlin, poste restante **S. R. 20.** (.3716)

Kucharz żonaty, zaopatrzony w dobre świadectwa i rekomendacye, który służył w wielkich domach, poszukuje miejscli od św. Jana. Bliższą wiadomość udzieli eksped. Dzien. Poznańskiego. (3695)

Za dni kilka otworzę tu w miejscu moję sławną — wystawę artystyczną **fotografii na szkle.** [3676.]

Oskar Jann.

W majętności **Próchnowskiéj** pod Margoninem są od św. Jana rb. 3 wakujące miejsca dla **elewów gospodarczych.** Zgłoszenia osobiste w miejscu lub podczas jarmarku na wełnę w handlu p. **Oberfelt i Sp.**, Stary Rynek No. 79. — Ludzie z odpowiedniemi wiadomościami szkólnemi będą tylko uwzględnieni.

(3714.)

Na nowo **Kwitnie szczęście** dnia 6 i 7 lipca.

Pruskie losy ½—1/32 u S. Basch Berlin, Molkenmarkt No 14. (.3110)

W zakładzie moim kąpielnym Młyńska ulica 21. otworzyłem znowu zimne kąpiele basenowe z polepszoném urządzeniem i polecam takowe jako téż ciepłe i rzymsko-irlandzkie kąpiele do łaskawego użycia.

(3696) **T. Bischoff.**

Pończochy dla dzieci, kolorowe jako téż białe

Gorsety Krynoliny najnowszego fas.

Crêpe de Chine — kokardy i szaliki

Najnowsze garnitury **kołnierzyki i mankietki**

Eleganckie **szarfy z aksamitu i jedwabiu**

Czepeczki negliżowe z garniturami kolorowemi i białemi w najobfitszym wyborze u (.3729)

M. Zadka młod.,

Nowa ulica **4.**

Krzyże nagrobkowe

z marmuru, piaskowca i kruszczu,

Kratki do grobów

już od 22½ sgr. poleca [3569.]

H. Klug,

Poznań, Fryderykowska ul 33.

Maison de santé.

Berlin, Neu Schöneberg

Prywatny zakład leczący dla fizycznych, nerwowych i umysłowych cierpień. Urządzenia dla każdéj medycznéj, wewnętrznéj i zewnętrznéj kuracyi. **(Gabinet pneumatyczny,** gimnastyka, kuracya kąpielowa, źródłowa i zimną wodą i elektryczność.)

Oddział dla **cierpiących na umysł** oddzielony jest zupełnie budynkami, ogrodami i zarządem od dwóch innych zakładów. **Przy leczeniu chorych na umyśle wykluczone zupełnie środki przymusowe** (system Non restraint). Urządzenie z wielkim komfortem, pielęgnowanie najtroskliwsze, — wielkie ogrody latowe i zimowe — salon pod szkłem — pokój jadalny, bilardowy, do muzyki. (.828)

Lekarz ordynujący: radzca zdrowia dr. Levinstein, z którym mówić można dla zrewidowania chorych codziennie od 2—3 godziny. Na życzenie konsultacye pierwszych lekarzów Berlina.

NB. Członkowie familii pacyentów zakładu mogą, jeżeli stan cierpiącego na to zezwala, równocześnie być przyjęci do niego.

Łosoś! Świeżego tłustego **łososia wędzonego,** świeżego **marynowanego łososia srebrnego,** tłuste gdańskie **flądry,** i świeże **minogi** daléj najlepsze **cytryny,** słodkie jak **cukier czerwone pomarańcze** poleca jako łakocie tanio (.3722)

L. Blettschoff Kramarska ul. I.

W 158 frankfurtskiéj loteryi miejskiéj

która w czasie najbliższym rozpocznie się, zapadnie wkrótce decyzya we względzie następujących wygranych głównych jako to guld. 200,000, 2 po 100,000, 1 na 50,000 1 na 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000 2 po 12,000, 2 po 10,000, 1 na 6000, 2 po 5000, 5 po 4000, 4 po 3000, 13 po 2000, 106 po 1000 itd. **Losy oryginalne** całe po 3 tal. 13 sgr., połówki po 1 tal. 22 sgr., ćwiartki po 26 sgr. rozsyła za zaliczką lub awansem pocztowym

J. S. Rosenberg,

(2861) Göttingen,

królewska kolekcya główna.

Oby podano szczęściu rękę!

100,000 tal.

jako najwyższą wygraną podaje **najnowsza wielka loterya pieniężna,** która przez **rząd wysoki potwierdzoną i gwarantowaną** została.

Tylko wygrane ciągną się a mianowicie zapadnie według planu w kilku miesiącach decyzya **pewna** we względzie **29,000 wygranych,** pomiędzy któremi znajdują się wygrane główne ewentualnie tal.

100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 15,000, 12,000, 2 razy 10,000, 2 razy 8000, 3 razy 6000, 3 razy 5000, 12 razy 4000, 34 razy 2000, 155 razy 1000, 261 razy 400, 383 razy 200 18,600 razy 47 itd.

Najbliższe drugie ciągnienie wygranych téj wielkiéj przez państwo **gwarantowanéj** loteryi pieniężnéj **postanowione zostało urzędownie** i odbędzie się

już dnia 9, 10 czerw. 1870.

a do niego kosztuje
cały los oryg. państw. tylko tal. 4, —
pół „ „ „ „ 2, —
ćwierć „ „ „ „ 1, —

za **przesłaniem należytości, zaliczką** lub **awansem.** (.3535)

Wszystkie zlecenia wykonują się **natychmiast** z największą troskliwością a każdy otrzymuje od nas do rąk własnych oryginalny los państwowy.

Do zamówień dodają się potrzebne plany urzędowe bezpłatnie a po każdém ciągnieniu przesyłamy naszym interesentom bez wezwania urzędowe listy.

Wypłata wygranych odbywa się zawsze akuratnie pod **gwarancyą państwa** a uskutecznioną być może przez bezpośrednią przesyłkę lub na żądanie interesentów przez nasze związki we wszystkich większych miastach Niemiec.

Debitowi naszemu sprzyja zawsze szczęście a niedawno znowu mieliśmy pomiędzy wielu innemi znacznemi **wygranemi 3 razy pierwsze wygrane główne** w 3 ciągnieniach **wedle urzędowych dowodów** i sami takowe naszym interesentom wypłaciliśmy.

Przy takiém na **najrzetelniejszéj podstawie** opierającém się przedsięwzięciu można prawdopodobnie bardzo żywego z pewnością spodziewać się udziału, dla czego uprasza się, aby z **powodu blizkiego ciągnienia** przesyłano wszystkie zlecenia jak **najrychléj wprost** do

S. Steindecker & Comp.,

dom bankowy i wekslowy

w **Hamburgu.**

Kupno i sprzedaż wszystkich rodzajów obligacyi rządowych, akcyi kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszém za okazywane nam dotąd zaufanie a zapraszając przy rozpoczęciu nowego losowania do udziału, stósować się i nadal będziemy, aby przez akuratną zawsze i rzetelną usługę zadowolnić naszych szanownych interesentów.

Powyżsi.

Wszelkie nowości w wyrobach wiosennych:

jedwabnych, półjedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych a mianowicie wielki wybór w sukniach krótkich i długich podług najnowszych krojów poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownéj publiczności skład towarów bławatnych i ubiorów damskich (.2557)

F. Bogusławskiego,

przy ulicy Nowéj w Bazarze.

Zamówienia wykonują się jak najstaranniéj i najpunktualniéj.

Restauracya z ogrodem urządzonym do koncertów i kręgielnią stósowna także do urządzenia mielcucha jest z budynkiem **za zaliczką 4000 tal.** pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość przy Fryderykowskiéj ul 33a u p. (3734)

M. Heymann.

Od dnia dzisiejszego mieszkam

Wrocławska ul. 21

narożnik placu św. Piotra

Otton Dawczyński

Dentysta. (.3731)

Kurcze epileptyczne *(wielką chorobę)* leczy **listownie specyalny lekarz** dla epilepsyi doktor **O. Killisch** w Berlinie, teraz: Louisenstrasse 45. — Przeszło stu już uleczonych. (.264)

Zakład leczenia wodą Eckerberg p. Szczecinem

z kąpielami rzymsko-irlandzkiemi

otwarty jest przez rok cały i przyjmuje chorych wszelakiego rodzaju.

[2558.] **Dr. Viek.**

Wszelkie nowości toalety damskiéj, jako to: materye jedwabne, popliny, wyroby wełniane, bareże, grenadiny, muślinki, batysty, perkaliny, brilantiny i piki. — **Okrycia wszelkiego rodzaju.** — Kobierce, obicia na meble, przykrycia na stoły i firanki. — **Płótna** i wszelkie towary białe polecają

W. Kukuliński i Sp.

(3647) w Poznaniu.

CHOROBY KRWI **PEWNE ULECZENIE.**

— W sposób niewątpliwy potwierdziła wielka liczba lekarzy że **Didiera białych ziarnek gorczycznych zdrowia, używano z najpomyślniejszym skutkiem w następujących przypadkach: cierpieniach żołądka, chorobach kiszek i wątroby, hemoroidach, reumatyzmie, liszajach, zwykłém uporczywém zatwardzeniu, astmie, w chorobie miecza, wiatrach, zaflegmieniach bólach** wywołanych utratą męzkości lub **rozwojem dojrzałości płciowéj, chorobach krwi, soków** itd. itd.; w affekcyach, w których najpierwsze powagi lekarskie polecają i zapisują codziennie białe ziarnka gorczyczne zdrowia. — Wyciąg z **Ouvrage Thérapeutique** doktorów **Trousseau**, profesora przy szkole medycznéj, i **Pidoux**, **artykuł o białych ziarnkach gorczycznych zdrowia.** — Osobiste doświadczenia nie pozwalają nam wątpić o tém, że odprowadzający skutek białych ziarnek gorczycznych zdrowia bardzo jest wielki; choroby zaskórne, chroniczne reumatyzmy, których nic oddalić nie mogło, uleczone zostały przez ich użycie; prędkie środki odprowadzające, lubo kiszki drażnią, nie leczą tak pewno liszai i reumatyzmów. Zwracamy uwagę praktyków na ten za mało znany i z téj przyczyny nie dość często używany środek. Wezwania tego usłuchała wielka liczba sumiennych lekarzy, którzy zapisują **białe ziarnka gorczyczne zdrowia** lub sami ich używają. — Dzieło dr. **Kook**: Ueber die wunderbaren Eigenschaften der weissen Gesundheits-Senfkoerner, 1 fr. 50 cent. (.3077)

Skład w Poznaniu u **Fromma**, Sapieżyński plac No 7.

Kaszel leczące, żołądek wzmacniające środki doświadczonéj skuteczności.

Do liweranta nadwornego **Jana Hoffa** w Berlinie.

Kwiedzyna, 15 marca 1870. Chora żona moja **tęskni bardzo** za przesyłką pańskiego leczącego wyskoku słodowego. M. Gützlaff — Wrocław, 7 marca 1870. Powołuję się na **tajradzcę zdrowia dr. Grätzera,** oczekuję zupełnego uleczenia méj żony 61letniéj z jéj kataru piersiowego i żołądkowego, stósownie do nieskończonéj wdzięczności wielu cierpiących, przez pańskie piwo zdrowia z wyskoku słodowego. E. Thamme, Kleinscheinig. — Uyheli, 20 marca 1870. Gdy córka moja przed dwoma laty cierpiała na żołądek i słabość nerwów, i widocznie chudła, uciekłem się ostatecznie do pańskiego **piwa zdrowia z wyskoku słodowego a skutek jego był tak wyborny,** że po użyciu **13 butelek powróciła zupełnie do dawnego zdrowia i niém cieszy się jeszcze teraz.** Ponieważ sam cierpię na **zaflegmienie i kaszel**, przeto (następuje obstalunek). W. Wohryzka. — Grudziądz, 25 marca 1870. Daléj proszę o przesłanie 5 funtów pańskiéj **doskonałéj, wzmacniającéj** słodowéj czekolady zdrowia. Rauter, radzca budowniczy. (3728),

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***H. Neugebauera,*** plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Cassriela*** w Śremie.

Zęby sztuczne jako téż **całe dziąsła** robią się wedle **najnowszéj amerykańskiéj metody** w mojéj dentysto-technicznéj pracowni (.3732)

Otton Dawczynski

dentysta

Wrocławska ul. 21 narożnik placu ś. Piotra.

S. CALVARY

POZNAŃ

Rynek No. 100

poleca na nadchodzący sezon:

Najnowsze rozbiory:

I. Parowaną mąkę z kości Viltera.	Kwasu fosforowego	23,16%
	Azotu	4,08%
II. Rozczynioną w azot obfitującą mąkę z kości Viltera.	Kwasu fosforowego w ogóle	10,26%
	Z tego wprost w wodzie rozpuszczalnego	9,75%
	Z trudnością się rozpuszczającego	0,51%
	Azotu	5,72%
III. Rozczynione guano peruwiańskie, Ohlendorfa i Sp.	Azotu	10,91%
	Rozpuszczalnego kwasu fosforowego	10,48%
IV. Amoniakalny superfosfat, Viltera.	Azotu	2—3%
	Rozpuszczalnego kwasu fosforowego	10—12%
V. Superfosfat z węgla z kości, Viltera.	Rozpuszczalnego kwasu fosforowego	13—15%

VI. Surowe guano peruwiańskie ze składu rządu peruwiańskiego.

Wszystkich pod I do V wymienionych preparatów przyjąłem sprzedaż wyłączną na W. Ks. Poznańskie i daję **gwarancyą ich prawdziwości,** o ile takowe wprost odemnie lub od tych kupców na prowincyi sprowadzone zostały, którzy takowe z mego składu pobierają.

Kontrola: agronomiczno-chemiczną stacya doświadczalna w Koszanowie pod Śmiglem.

Odstawa: po cenach składowych do wszystkich stacyi kolejowych i nadwodnych. (3723.)

H. Groeneveld & Comp.,

liweranci bydła z Wilshausen pod Leer w Fryzyi wschodniéj

polecają się do dostawiania

prawdziwego holenderskiego bydła rozpłodowego

a podczas tegorocznego

targu na wełnę, dnia 7, 8 i 9 czerwca

znajdować się będą

w Wrocławiu w Galisch Hôtel zum goldenen Loewen,

by przyjmować zlecenia na

cielne krowy, jałowice, buhaje i na 8 do 9 miesięczne cielęta (wielkiéj amsterdamskiéj rasy).

W skutek korzystnych zakupów mogą takowi łask. zlecenia wykonywać jak **najrzetelniéj** i **najtaniéj** a **doskonałość bydła ich rozpłodowego uznaną także została** w artykule „Besprechung über den **Breslauer Zuchtviehmarkt**“ zamieszczonym w **Schles. landw. Zeitung** z dnia **4.5** r. b. [3665]

Guzy pod gardłem, szyję napuchłą, gruczoły — w ogóle choroby skrofuliczne leczy listownie gruntownie lekarz specyalny Dr. **Henry Herz** w Stuttgardzie. (851)

Świeżą nadsyłkę portlandskiego

cementu

odebrał i poleca jak najtaniéj handel żelaza (3650)

J. Oberfelta i Sp.

ASTMY. Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednéj chwili po użyciu Rurek anti-astmatycznych p. ***Levasseura,*** 19, rue de la Monnaie w Paryżu. (779)

Dostać można: w Krakowie w apt. p. I. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza, w Brodach u p. M. Kullaka, w Poznaniu w aptece dr. **Mankiewicza.**

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Kursa dla technikow gorzelniczych

rozpoczną się w Poznaniu dnia **1 czerwca r. b.** Zgłoszenia przyjmuje i bliższe szczegóły udziela p. Mardfeld, technik gorzelniczy (Poznań, ul. Berlińska No. 16). (3600)

Stały Zarząd

Towarz. techników gorzelniczych.

Poszukuje się **panny służącéj**, obeznanéj z krawieczczyzną i białém szyciem. Zgłosić się przy załączeniu świadectw w listach frankowanych do Czerwonejwsi pod Krzywiniem.

[3727]

Wyższych i niższych **urzędników gospodarczych, gorzelanych i leśników** z dobremi rekomendacyami polecić mogą (.3733)

I. Stefański i Sp.

w Poznaniu, Podgórna ul. 13.

Tarkowo pod **Nową wsią** (Gr. Neudorf) potrzebuję zaraz zdatnego **pisarza gospodarczego,** kawalera, pensya roczna 100 tal. (.3737)

Poszukuje się do dóbr większych **kasyera** nieżonatego, któryby zarazem pełnił obowiązki **sekretarza,** obeznanego z rachunkowością gospodarczą, władającego obydwoma językami krajowemi. Kandydaci zechcą przesłać swe świadectwa do bióra Tellusa w Poznaniu. (3688)

Dominium **Otocznia** pod Wrześnią potrzebuje od św. Jana b. r. dobréj **kucharki,** znającéj się doskonale na kuchiu pańskiéj. Dobre rekomendacye i i świadectwa franco. Osobiste przedstawienie się jest konieczne.

[3721]

Dom. **Siedlemin** pod Jarocinem potrzebuje od św. Jana r. b. **kucharza** kawalera, a **rządzcy dóbr** do Królestwa Polskiego, żonatego. Tylko osoby z rekomendacyą znanych obywateli uwzględnione będą. (3725)

Dnia **8 czerwca rb.** odbędzie się licytacya w Czerniejewo (w lokalu p. Kischa) na **drzewo opałowe** z rewirów Noskowski, Starzynina, Rakowski, jako téż **tyczki do chmielu** rewiru Karw. (3718)

Zarząd leśny.

W zarodowéj owczarni Negrettów **Sroczyn** pod Kiszkowem jest do sprzedania

100 do chowu zdatnych **maciór** z jagniętami i bez nich, odbiór na św. Jan;

daléj: (3672)

50 silnych 3- i 4letnich chudych **skopów** przy natychmiastowym odbiorze.

Ogród ludowy.

Przy niepomyślném powietrzu w sali.

Dziś w środę, dnia 1 czerwca

Wielki koncert i przedstawienie.

Jutro w czwartek

pierwsze wystąpienie towarzystwa składającego się z 9 baletniczek pana Bonaro.

[3735] ***Emil Tauber.***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu